Telefon Redakcyi 155.

Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: [illegible]

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 179. Lwów, poniedziałek 10. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Przed sesyą lipcową.

Do połowy sierpnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach politycznych bardzo żywo zajmują się poruszoną przez kilka dzienników kwestyą, że sesya letnia parlamentu potrwa do połowy sierpnia.

W bieżącym tygodniu bar. Gautsch rozpocznie konferencye z przywódcami stronnictw, które dotyczyć będą nie konstrukcyi większości rządowej, ale programu obecnej sesyi letniej. Zdaje się, że sesyi tej rząd chce nadać znaczenie większe, niż początkowo zamierzano. Dlatego też i ilość prac merytorycznych parlamentu się zwiększy. Twierdzą mianowicie, że bar. Gautsch zażąda nietylko uchwalenia prowizoryum bankowego, ale i odesłania przedłożeń wojskowych do komisyi.

„S. u. Mtztg.“ pisze, że wobec sprawności parlamentu węgierskiego, zaszły zmiany w sytuacyi, które zmuszają Gautscha do stawiania większyeh wymogów prlamentowi austryackiemu. Zawołowane być muszą konieczności państwowe i ludowe i to jest drogą do uzdrowienia parlamentu.

„Bohemia“ łącznie z tem twierdzi, że sesya tak pojęta przeciągnie się do połowy sierpnia, na jej program złożą się bowiem prace konstytuujące, dyskusya nad krwawymi wypadkami w Drohobycz, nad nagłym wnioskiem socyalistów o postawienie gabinetu Bienertha III. w stan oskarżenia, wrrszcie debata bankowa i wojskowa. Sesya trwałaby do 16. sierpnia.

Manewry cesarskie.

Eperies. (TBK.) Zarząd komitatu otrzymał zawiadomienie z kancelaryi cesarskiej, że z okazyi wielkich manewrów cesarz d. 12 września popoł. przybędzie do Eperies, poczem po przyjęciu deputacyi osobnym pociągiem uda się do Bartfa, a stamtąd automobilem do Felsövizköz, gdzie będzie główna kwatera. Monarcha zabawi tam 4 dni.

Sprawy zagraniczne.

Kongres dziennikarzy słowiańskich.

Belgrad. (TBK.) Z powodu zbierającego się tu dziś kongresu dziennikarzy słowiańskich poczyniły Towarzystwo serbskich dziennikarzy i gmina, wielkie przygotowania, aby przyjęcie gości wypadło jak najbardziej uroczyście. Główne ulice przystrojono chorągwiami o barwach wszystkich narodów słowiańskich, pobudowano bramy tryumfalne. Budynek skupczyny, w którym toczyć się będą obrady zjazdu, odnowiono. Ułożono urozmaicony program uroczystości. Domy udekorowane są flagami. Dzienniki serbskie zamieściły w serdecznym tonie pisane artykuły powitalne. Zapowiedziało przyjazd 250 dziennikarzy słowiańskich; między nimi 50 Czechów, 30 Polaków, 50 Bułgarów, 16 Rosyan, 15 Rusinów, 40 Serbów z poza granic Serbii. 25 Chorwatów, 20 Słowaków, 7 Słowieńców. Część gości wśród nich prezes Związku Dziennikarzy słowiańskich Holecek z Pragi, przybyła już.

Belgrad. (TBK.) Dziś przedpołudniem zebrał się w gmachu skupczyny zjazd dziennikarzy słowiańskich przy udziale około 300 uczestników. Powitał zjazd dłuższą przemową prezes wszechsłowiańskiego Związku dziennikarzy Holecek. Następnie Filewicz i Prokopejew (z Petersburga) zgłosili przystąpienie Towarzystwa dziennikarzy rosyjskich do ogólnego Związku słowiańskich dziennikarzy. Dotychczas nie należało do Związku żadne rosyjskie stowarzyszenie dziennikarskie.

Po wyborze prezydyum powitał zebranych imieniem Tow. dziennikarzy serbskich prezes kongresu Masicz, imieniem rządu serbskiego minister wyznań Jovanowicz, im. serbskiej akademii Umiejętności Sajowicz, imieniem uniwersytetu rektor Gawriłowicz i imieniem gminy burmistrz Dawidowicz. Wiceprezes kongresu Kułakowski (Petersburg) wzniósł okrzyk na cześć króla Piotra.

Po otwarciu zebrali się członkowie zjazdu na wystawie prasy słowiańskiej, której otwarcia dopełnił o godz. pół do 1 popoł. następca tronu ks. Aleksander.

Wulkan albański.

Najlepsze intencye króla Nikity.

Cetynia. (TBK.) Ze strony kompetentnej ogłaszają następujące przedstawienie sytuacyi politycznej: Król Mikołaj używa całej swej powagi w kraju, aby pomimo wzburzenia, jakie ogarnęło naród, nakłonić go do utrzymania spokoju. W powadze króla i jego silnej woli utrzymania pokoju tkwią silne rękojmie, że z powodu wydarzeń w Albanii nie wyniknie niebezpieczeństwo wojny. Król w zupełności ocenia zaufanie, jakie pokładają w nim mocarstwa, i żywi nadzieję, że mocarstwa w uznaniu trudnej sytuacyi, w której król znajduje się wobec wzburzonego narodu, znajdą środki wyswobodzenia go z tej sytuacyi i ułatwią mu zadanie, jakie postawił sobie w interesie pokoju.

Obiecanki tureckie.

Cetynia. (TBK) Tutejszy poseł tur. oznajmił rządowi czarnogórskiemu, jakie ustępstwa poczyniono Malisorom. Między innemi obejmują one złagodzenie podatków, ulgi w służbie wojskowej, zezwolenie w danym wypadku na naszenie broni i zapowiedź pomocy materyalnej dla tych, którzy znajdują się w nędzy. Warunki te będą w czyn wprowadzone bez względu na to, czy wszyscy zbiegowie wrócą.

Sępy nad Marokko.

Ważna konferencya, na której nic nie powiedziano.

Paryż. (TBK). Matin donosi o konferencyi ambasadora francuskiego Cambona w Berlinie z sekretarzem stanu Kiderlen-Wächterem co następuje: Cambon z całą swobodą oświadczył, że po serdecznej jego rozmowie z Kiderlen-Wächterem w Kissingen, wysłanie w 14 dni później niemieckiego okrętu wojennego było niespodzianką. Kiderlen Wächter również z całą swobodą przedstawił stanowisko Niemiec. Początek więc rozmowy był bardzo chłodny. Później zapanował ton bardzo serdeczny. Cambon oświadczył, że musi zdać sprawę swemu rządowi, zanim będzie mógł omówić propozycye Kiderlen-Wächtera, na co ten wyraził zdziwienie, że instrukcye Cambona nie są dostateczne, aby mógł natychmiast odpowiedzieć na propozycye, jakie on mógłby uczynić w imieniu rządu niemieckiego.

Kiderlen-Wächter nie ofiarowywał odwołania niemieckiego okrętu, a Cambon tego nie żądał w obawie odmowy. Na uwagę Cambona, że Francya z całą szczerością rozpoczyna rokowania, odpowiedział Kiderlen-Wächter, że i rząd niemiecki zamyśla w równy sposób postępować.

Kwestyi rekompensaty wogóle nie poruszono.

I w Persyi nie lepiej!

Londyn. (TBK). Do Times donoszą z Teheranu: Położenie w Persyi trudne z powodu nowego powstania. Gubernator w Sziras grozi ostrzeliwaniem jednej dzielnicy miasta. W Kermanizach tłum zniszczył kilka budynków rządowych.

Porewolucyjne odgłosy.

Londyn. (TBK.) Do B. Reutera donoszą z Oaxaca w Meksyku: W jednej z pobliskich miejscowości odbyło się starcie z powstańcami; 11 osób zabito, 15 zraniono. Tłum zaatakował sklepy. Jeden z kupców, Anglik, wywiesił chorągiew angielską, mimoto zaatakowano go. Szkoda nieznaczna. Wojsko przywróciło porządek.

Z kraju.

O oszczercze pogłoski.

Kraków. (TBK.). W sprawie dotyczącej Izby rękodzielniczej. adw. prof. Józef Rosenblatt wniósł skargę do sądu pow. karnego przeciw radnemu Wolnemu o szerzenie nieuzasadnionych zarzutów przeciw prezesowi Izby Kosobuckiemu. Również klub mieszczański i pełna rada przedsięwezmą kroki przeciw panu Wolnemu. Dalsze skargi sądowe nastąpią niebawem.

Różne.

Powodzie.

Bukareszt. (TBK.) W Mołdawii wiele miejscowości stoi pod wodą. Całe dzielnice niektórych miast zalane, n. p. w Jassach. Kilka osób zginęło. Szkody są bardzo wielkie, kolejowy ruch odbywa się z trudnością. Wojsko spieszy z pomocą.

Ruch kolejowy a powodzie.

Stanisławów. (TBK). Z powodu powodzi wstrzymano także ograniczony ruch osobowy na szlaku Śniatyn - Niepołokowce, a tem samem i na linii Zabłotów-Niepołokowce, na 48 godzin.

Z powodu powodzi i osunięcia się nasypu w kilometrze 215/6 między Jagielnicą a Tłustem wstrzymano ruch towarowy na przestrzeni Biała Czortkowska-Zaleszczyki d. 9 lipca aż do odwołania. Ruch osobowy utrzymuje się nadal przez przesiadanie podróżnych i przewożenie pakunków.

Ruch ogólny na szlaku Kołomyja-Nadwórniańskie przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór przywrócono d. 9 lipca.

Na szlaku Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rungórska kopalnia wstrzymany jest i nadal ruch ogólny.

Ruch osobowy na szlaku Delatyn-Kołomyja kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja Stefanówka przywrócono d. 9 lipca pociągiem 3952, przyczem zarządzono przesiadanie podróżnych i przenoszenie pakunków. Ruch towarowy na tym szlaku, jakoteż na szlaku Kołomyja-Czerniowce i nadal nie odbywa się.

Stanisławów. (TBK). Ruch osobowy na szlaku Kołomyja-Czerniowce przywrócono dziś pociągiem 317.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) W miejskim szpitalu stambulskim stwierdzono wypadek cholery.

Cholera szerzy się w Anatolii.

Strajk robotników budowlanych.

Paryż. (TBK). Komitet, złożony z delegatów różnych stowarzyszeń robotników budowlanych, uchwalił strajk ogólny z powodu, że pracodawcy nie chcieli wdać się w rokowania co do pewnych kwestyi.

Koniec strajku.

Manchester. (TBK). Strajk marynarzy w porcie tutejszym zakończony.

Kronika z ostatniej chwili.

— **Z gościny operetki poznańskiej** („Druciarz“ Lehara. — „Baron cygański“ Straussa).

Ogromnie sympatyczne i wesołe wieczory spędzili muzykalni Lwowianie w teatrze miejskim, na ostatnich dwóch przedstawieniach operetki poznańskiej. W sobotę bowiem ujrzeli w doskonałem wykonaniu Leharowskiego „Druciarza“, z niezrównanym Pfefferkornem w interpretacyi Lewicza, w niedzielę zaś „Cygańskiego barona“, który także dawno już gościł na naszej scenie. Oba spektakle wystawione bardzo starannie i solidnie, dawały widzom złudzenie, że mają przed sobą artystów pierwszorzędnej miary, że siedzą na przedstawieniu teatru w każdym razie stołecznego.

Tajemnica tego ze wszech miar korzystnego wrażenia z całości, leży w przepysznej reżyseryi i wyszkoleniu do perfekcyi wykonawców, którzy dzisiaj wiedzą, kiedy im wolno wysunąć się na plan pierwszy a kiedy powinni pozostać w tyle lub w zupełnym cieniu, by nie zamącać zespołu i nie wykrzywiać jego linii. Wzorowa karność uderzała nader mile, szczególnie w „Baronie cygańskim“, który właśnie obfituje w piękne i wartościowe (pod względem muzycznym) ustępy zbiorowe, który ustawicznie zatrudnia na scenie wielką ilość grających.

Zachowując uwagi szersze o operetce poznańskiej i jej przedstawicielach, do obszerniejszego referatu, uważamy za zbędne wymienianie nazwisk w otoczeniu dwóch lub trzech frazesów więcej lub mniej pochwalnych. W tej chwili wyjątek ten uczynić wypada nam chyba dla p. Kratochwila, dawnego znajomego ze sceny lwowskiej, — który w sobotę dopiero przypomniał się wszystkim jako komik par excellence swobodny, naturalny i serdecznie dowcipny. On przecież wspólnie z dyr. Lewiczem i Kosińskim tworzył jeszcze niedawno na lwowskiej scenie ową trójcę wyborną, która zawsze decydowała o powodzeniu danej operetki. Dzisiaj trójca ta jest niestety ozdobą sceny poznańskiej, no i rzecz naturalna, jest dla niej, atrakcyą dużej wartości. Muzyczny kierunek „Druciarza“ spoczywał w rękach p. Barańskiego, zaś „Barona cygańskiego w umiejętnej dłoni p. Eichstaedta. *B. D—i.*

— **Zbrodniczy koniec zalotów.** Wczoraj w nocy napadł na służącą R. niejaki Michał Kuźma, natarczywie się jej narzucający z miłością. Ponieważ to narzucanie się przybrało formę napaści, R. chciała schronić się do jednej z bram, a wtedy Kuźma dopadł ją, wyjął rewolwer i strzelił dwa razy do niej. Jeden strzał chybił, a drugi ranił napadniętą w udo. Zranioną R. opatrzyło Pogotowie ratunkowe a Kuźmę przytrzymała policya i osadziła w aresztach.

— **Rabunek.** W sobotę o godzinie pół do 9 wieczór dokonano na placu Krakowskim śmiałego rabunku. W oczach przechodni napadło na Michała Krzyśkę dwu drabów, jeden przytrzymał go za ręce, a drugi szybko przetrząsł kieszenie, a znalazłszy pugilares z kwotą 160 koron zabrał i wraz z towarzyszem zbiegł. Napastnicy sprawili się tak szybko, że uszli bezkarnie, mimo pogoni.

— **Przejechania.** Wczoraj najechał w ul. Batorego dorożkarz nr. 60 na Mikołaja Konika i powaliwszy go na ziemię, potłukł dotkliwie. Inny dorożkarz przejechał w ul. Zamarstynowskiej niejaką Bauerową, 63-letnią staruszkę, przyczem ta doznała bardzo dotkliwych obrażeń. Pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą i odwiozło do domu. Sprawca salwował się ucieczką, a żaden z przechodni nie zauważył numeru dorożkarza.

Prognoza na jutro: Gal. wsch. zmiennie, czasem opady, nidco cieplej, zachodni ożywiony wiatr.

Gal. zach. Przeważnie pogodnie, skłonność do burz, nieco cieplej, północny ożywiony wiatr.

Ze sportu.

× **Wycieczka Gal. klubu automobilowego w Karpaty.** Dziś rano wyruszyła ze startu z rogatki stryjskiej wycieczka automobilowa Galic. klubu Aut. w Karpaty.

Dzisiejszy pierwszy etap drogi obejmuje turę: Lwów - Mikołajów - Piaseczna - Żydaczów - Łowczyce.

W Łowczycach o godz. 9. rano śniadanie u prezesa G. K. A. hr. Starzyńskiego. — Około godz. 10. start dalszy: Jajkowce - Żórawno - Siwka - Halicz - Stanisławów. Godzinna przerwa na obiad, poczem w dalszą drogę — przez Nadwórnę do Jaremcza. — Razem drogi około 195 km.

Wtorek. Etap II. Wyjazd z Jaremcza o godz. 6 rano, poczem przez Kőrezmezö - Trebusa do Marmarosz-Szigetu. Tu o godzinie 10 rano śniadanie. Godz. 11 dalsza droga Szaplonka - Tecsö - Veresmart - Tissa - Beregszasz - Janosi - Munkacz. Przybycie o 4 pop. — Drogi około 249 km.

Środa 12 lipca. Etap III. Wyjazd z Munkacza o godz. 6 rano przez Ungvar-Mihaly do Koszyc. O godz. 1. dalszy start; Mrgittala - Iglo - Poprad - Szmeks. Przybycie o 6 w. Drogi około 250 km.

Czwartek 13 lipca. Jednodniowy odpoczynek, ewentualnie jednodniowe ochotnicze wycieczki, na Garłuch od doliny Wielickiej, Sławkowski szczyt, przez Polski Grzebień na Małą Wysoką, — lub fiakrami do uroczego jeziora Szczyrbskiego.

Piątek 14 lipca. Etap IV. Tatry Łomnica - Keszmark - Bela, ewentualnie w razie pięknej pogody przez Zdjar - Jaworzno do Morskiego Oka, skąd po przerwie na obiad do Zakopanego. Drogi około 90 km. — Wieczorem w hotelu „Stamary“ wspólna kolacya.

Sobota 15 lipca Etap V. O godz. 10 rano z Zakopanego do Nowego Targu — przez Myślenice do Krakowa. — O godz. 8 wiecz. w hotelu Saskim pożegnalna kolacya.

„Circuit europeen“ dobiegł nareszcie w sobotę końca po dziewiętnastodniowym wyścigu. Pierwszym jest Beaumont 58 godzin 38 m. 2) Gawros 61 godzin 18 minut, 3) Vidart 73 godzin 33 minut, 4) Gibert 89 godzin 43 min., 5) Kummerling 93 godzin 10 minut, 6) Renaux 110 godzin 44 minut.

Zwycięzca, porucznik francuskiej marynarki Conneau, kryjący się po pseudonimem Beaumonta, tryumfował w ub. miesiącu jako pierwszy w locie Paryż - Rzym. Nagrody obu odniesionych zwycięstw przynoszą mu „tylko“ pół miliona franków. — Ostatni z przybyłych do mety lotników Renaux odbył cały lot z pasażerem.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wskutek lepszych wiadomości z Marokka i Albanii tendencya dzisiejsza była dość pomyślna, mimo to tylko niewiele papierów było przedmiotem spekulacyi.

Pytano szczególnie o Alpiny, wskutek wiadomości z Ameryki i Berlina, żywym popytem cieszyły się papiery tureckie. Wiadomości o ostatecznych stadyach rokowań w sprawie kartelu naftowego podziałały dobrze na walory naftowe. „Karpaty“ notowały 788, „Schodnica“ 485, „Galicya“ 410.

Na końcu tendencya zupełnie osłabła.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 10. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołndniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 656·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 828·—. Akcye Anglobanku 324·25, Akcye Unionbanku 623·— Akcye Länderbanku 530·75, Akcye Bankvereinn 546·50, Akcye Bodencredit 1296·00— Akcye galic. Banku hip. 639·—, Akcye kolei państwowych 746·25, Akcye kolei południowej 120·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5070·—5090, Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 813·50, Akcye Rima Muranyi 679.50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2720·—, Akc. Fabryki broni 758·—, Akcye tureckie tytoniowe 332·50, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 788·—, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·15 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Bankn hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —·—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 252·—, Marki 117·45, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 652·—

Usposobienie: Z powodu wyższego Berlina ogólnie ustalone Alpiny i poszczególne papiery węglowe wyżej. Zresztą spokojne usposobienie.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 10. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—363.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Na targu w dalszym ciągu brak jakichkolwiek transakcyi, wobec czego ceny podane pozostają bez zmiany. Usposobienie wyczekujące.

Słowa prawdy.

Lwów, 10 lipca.

Urządzone przez tut. komitet narod.-dem. w sobotę przyjęcie dla Eks. Głąbińskiego nie zasługiwałoby na szczególniejszą uwagę, gdyby nie jeden moment o znaczeniu politycznem.

Owacya sama — na małomiasteczkową modę zakrojona, z „Fakelcugiem" i banalnemi przemowami mowców, co z wiernością gramofonu powtarzali od tygodnia oklepaną piosnkę p. Grabskiego, — zwracała głównie uwagę brakiem tych zastępów młodzieży uniwersyteckiej, która do niedawna stanowiła przednią straż endecyi.

Jej szeregi były w sobotę widocznie przerzedzone —, co po uchwałach piątkowego wiecu młodzieży uniwersyteckiej jest zupełnie naturalne.

Był jednak moment polityczny — z pewnością przez organizatorów owacyi niespodziewany i niepożądany — który nakazuje wrócić jeszcze do sobotniej manifestacyi.

Momentem tym było przemówienie samego dra Głąbińskiego, który jak mąż stanu wyzyskał tę sposobność, aby rzucić pogląd na obecną sytuacyę polityczną i linię ideową własnego stronnictwa, wyzyskał pierwszą sposobność publicznego zetknięcia się z narodową demokracyą na gruncie krajowym, aby niekrępowany już urzędem dotychczasowym pod jej adresem wypowiedzieć publicznie słowa prawdy — słowa przestrogi. Aluzye Eksc. Głąbińskiego w odpowiedzi na przywitalne mowy na dworcu kolejowym zupełnie niedwuznacznie wytykały błędy obecnej komendy obozu nar.-dem. — ustęp zaś o Radzie narodowej nie przedstawia żadnej wątpliwości, do kogo zawarta w nim krytyka ma być odniesioną. Wystarczy dla ilustracyi przytoczyć kilka najistotniejszych ustępów tego przemówienia i zestawić je z ostatnimi stadyami polityki p. Grabskiego.

Drugim „dogmatem narodowym dla „każdego polityka polskiego jest przy„kazanie, mówił dr. Głąbiński, iż tylko „jednością i skupieniem wszystkich klas „i stronnictw w myśl idei narodowej „wzmocnić możemy siły żywotne naro„du i przygotować go do lepszej przy„szłości. Każdy polityk polski, który „tego nie uznaje, lub nie rozumie, który „rozbija jedność narodową, zaprawiając „jedne stronnictwa polskie przeciw dru„gim do nienawiści i walki, jest wedle „mego przekonania szkodnikiem naro„dowym".

Zarzut szerzenia waśni, zaprawiania jednych polskich stronnictw do nienawiści i walki przeciw drugim polskim stronnictwom jest widocznie aluzyą do niedawnej, wszystkim pamiętnej akcyi „Słowa Polskiego" i p. Grabskiego, kiedy to z początkiem br. przy sposobności wyborów do lwowskiej Rady miejskiej organ endecyi bił przez szereg tygodni w bęben wyjenny, kiedy przez kilka tygodni „zaprawiał" swoje stronnictwo, grupę mieszczańską i urzędniczą nie przebierając w środkach do „nienawiści i walki" przeciw wszystkim innym polskim stronnictwom i grupom.

Wszystkim pamiętne jest to odsądzanie od czci, od wiary, ba nawet od narodowości i całych grup i najpoważniejszych obywateli — wszystkich oburzała tu — powiedzmy delikatnie — odwaga, z jaką rzucano błotem oszczerstwa i nienawiści imiennie na takich obywateli, z którymi w wspólnej pracy społecznej i narodowej zasiadali równocześnie w różnych instytucyach najwybitniejsi mężowie z obozu nar. dem.

Zapewne i Ekscel. Głąbiński — stojący w tym czasie zdala od bezpośredniego środowiska tego, — bolał, widząc tę niesumienną nagonkę na rodaków, — bolał nad tem nadużywaniem najświętszych haseł miłości Ojczyzny i solidarności narodowej do niskiej walki o wpływy partyjne i osobiste.

Te smutne wspomnienia podyktowały niewątpliwie wyżej cytowane słowa gorzkiej prawdy — ale prawdy.

Równie charakterystycznym jest też ustęp przemówienia Ekscel. Głąbińskiego o organizacyach narodowych.

„Sądziłem przed laty, że możliwem byłoby utworzenie w kraju ogólnej organizacyi narodowej na tle idei narodowej i ogólnych wspólnych przekonań politycznych. Okazało się jednak, że na powstanie takiej organizacyi jeszcze było zawcześnie.

„A jednak idea narodowa wymaga przedewszystkiem solidarności w sprawach narodowych. Postulat solidarności obowiązuje wszystkich Polaków i musi płynąć ze szczerej miłości Ojczyzny, wzajemnego zbliżenia się i zrozumienia.

„Łączenie jednych przeciw drugim, dla majoryzowania i ucisku innych stronnictw jest natomiast przeciwieństwem solidarności, środkiem jej rozbicia i zniszczenia".

Tak brzmią słowa dra Głąbińskiego.

Tak pojęte organizacye narodowe miały na celu obronę zagrożonych posterunkw narodowych, pracę oświatową, szerzenie kultury narodowej w masach.

Takie zadania mogły zjednoczyć w organizacyach narodowych wszystkich patryotów, bez różnicy poglądów na bieżące kwestye polityczne i partyjne.

Co z organizacyi narodowych zrobiła endecya — w co je przemieniła?

Przykład tego daje org. nar. okręgu VI., — org. nar. okręgu V., które z posterunków ogólno - narodowej pracy zepchnięte zostały wbrew woli pewnej części członków do poziomu przedniej straży, czy bojówki partyjnej nar. demokratycznej frakcyi.

Chyłkiem pod płaszczykiem bezpartyjnej pracy narodowej — wkradały się tam żywioły agitacyjne endeckie z maską na obliczu, krytym sztychem, zapierające się partyjnej marki, zakładali te organizacye, w imię dobra narodowego ściągali i ściągają żywioły najpoczciwsze, najpatryotyczniejsze, — ale nie dość politycznie uświadomione, nie dość krytyczne, — aby je potem pchnąć przeciw drugim „dla majoryzowania i ucisku innych stronnictw".

Przecież wypaczenie org. nar. okr. VI tak pięknie zrazu rokującej nadzieje, doszło do tego, że przy wyborach do Rady miejskiej na liście tej organizacyi nie znalazło się nawet miejsce dla jej własnych członków, — dla jej założycieli, gdy nienawiść partyjna p. Grabskiego i jego podkomendnych nazwiska ich proskrybowała.

Przypomnimy tu tylko ten skandal, że org. nar. okr. VI zwalczała p. Feldsteina, swego członka i założyciela, dlatego tylko, że należy do innego obozu politycznego, — i mimo, że jako wybitny reprezentant kierunku asymilacyjnego był zwalczany przez mafię syońską.

Drugi — z przed kilku dni przykład: uchwała organizacyi nar. okręgu V., którą postanowiono za posła okr. V. uważać dr. Głąbińskiego, — przez co chciano poniżyć i odsądzić od narodowości polskiej posła tego okręgu, — posła Polaka, który do Koła polskiego wstąpił, — czy to nie „przeciwieństwo solidarności narodowej, czy to nie rozbijanie jej i niszczenie"?!

A karygodne rzucenie części żywiołów narodowych w Krakowie za wrogiem Koła polskiego, a zjadliwe szczucie przeciw kandydatowi Rady narodowej w Złoczowie i przeciwstawienie mu własnego partyjnego kandydata, czy to nie „przeciwieństwo" elementarnych pojęć solidarności narodowej!

Słusznie też dr. Głąbiński przypominał witającym go towarzyszom partyjnym, że postulat solidarności obowiązuje wszystkich Polaków, a więc i narodowych demokratów i musi płynąć z szczerej miłości Ojczyzny (a nie tylko swojej partyi), z wzajemnego zbliżenia się i zrozumienia.

Fakty powyższej przytoczone dowodzą, jak bardzo potrzebowało tego przypomnienia stronnictwo przez swą nieszczęsną komendę na tak fałszywe i dla idei narodowej tak zgubne rzucone tory. Dobrze się stało, że admonicya ta wyszła z ust polityka, którego życzliwość dla stronnictwa nar. dem. nie może być podejrzaną.

Szczególniej jednak ważnym i szczególniej charakterystycznym jest ustęp mowy dra Głąbińskiego o Radzie narodowej.

„W kraju naszym mamy dzisiaj jedną tylko instancyę ogólno-narodową, a jest nią Rada narodowa. Z żalem wyznać muszę, że instancya ta nie znalazła w społeczeństwie naszem w ostatnich wypadkach tego posłuchu, jaki jej się należy. Jestto objaw smutny i na przyszłość absolutnie zdarzyć się nie powinien. Dla mnie taki objaw niekarności obywatelskiej jest ze stanowiska narodowego wręcz niezrozumiały.. Kiedy się do mnie zwracano z grona moich podwładnych z zapytaniem o życzenia i wskazówki co do kandydatów polskich przy ostatnich wyborach, miałem jedną tylko odpowiedź i jednę tylko instrukcyę dla wszystkich: w kraju jest Rada narodowa".

Szkoda, nieodżałowana szkoda, że tej dobrej rady nie chcieli posłuchać w stronnictwie narodowo-demokratycznem. Organ stronnictwa rywalizował w napaściach na Radę narodową, i to skutecznie z najzawziętszymi przeciwnikami solidarności Koła polskiego. „Monitory", „Głosy", „Naprzody", „Tagblatty" z lubością powtarzały głosy „Słowa Polskiego" na temat Rady narodowej, jej powagi i należnego jej posłuchu. Żadne zaś stronnictwo nie ma na sumieniu tyle grzechów, tyle swawoli przeciw zasadom tak pięknie w mowie dr. Głąbińskiego przedstawionym. Mieliśmy w ostatniej kampanii wyborczej kilka faktów frondy przeciw Radzie narodowej, ale frondy w pojedynkę i na własną rękę. — Natomiast z grup reprezentowanych w Radzie narodowej tylko narodowa demokracya jedyna dała gorszący przykład jawnej zorganizowanej walki przeciw postanowieniom Rady narodowej. Ta jedna grupa polityczna okazała jawnie, że szanuje postanowienia tej w największym stopniu autonomicznej i narodowej, organizacyi tylko wtedy, gdy są dla grupy narodowo-demokratycznej korzystne — postanowienia jej niemiłe zwalczała, nie przebierając w środkach terroru i demagogii.

Zdarzyło się, że i członek naszego stronnictwa wystąpił w Stanisławowie z kandydaturą przeciw Radzie nar. — wystąpił jednak na własną rękę — a my nie wahaliśmy się, choć z pewnością nie było to miłem — jawnie go potępić.

Narodowa demokracya dała jednak jedyny przykład destrukcyi, gdy po zatwierdzeniu dra Golda przez Radę narodową nietylko obrzuciła błotem kandydata Rady narodowej, ale Prezydyum stronnictwa nar. dem. jawnie i publicznie ogłosiło kontrkandydaturę prof. Srokowskiego, wybitnego członka swego stronnictwa. I mniejsza nawet o to, że p. Breiter zaszczyt drugiego mandatu zawdzięcza przeważnie tej akcyi, mniejsza nawet, że zaprzepaszczono jeden mandat Koła, — rzecz główna, że podrywano podstawy organizacyi narodowej — rzucono zarzewie demoralizacyi w szeregi narodowe, że dopuszczono się tego w chwili walki — podczas bitwy!

Słusznie też należy uznać sobotni występ dra Głąbińskiego za doniosły akt polityczny. Skoro zaś omawiamy znaczenie tego aktu — musimy wspomnieć jeszcze o jednym epizodzie. Poza programem przemawiał jeszcze p. Zamorski — naturalnie przemawiał o nadużyciach wyborczych... W odpowiedzi podkreślił Eskc. Głąbiński z wielkim taktem wątpliwość w prawdziwość faktów podawanych za Słowem przez p. Zamorskiego z naciskiem bowiem i kilkarotnie powtórzył zwrot: „jeżeli się sprawdzi", że były nadużycia takie, — „jeżeli się prawdą okażą..." — owe wszystkie bezprawia... o których, jako o pewnych faktach pisało „Słowo".

Zaznaczył tedy dr. Głąbiński dobitnie, że nie wierzy „Słowu" na słowo, lecz że owe fakta wymagają sprawdzenia, i że nie może bezkrytycznie jako prawdę i pewnik przyjmować legend podawanych przez organy endecyi. Poczytujemy Eksc. Głąbińskiemu za zasługę te słowa prawdy i przestrogi, jakie swemu obozowi rzucić uznał za konieczne — oby dotarły tam, gdzie były skierowane, — oby nareszcie obudziły tam zagłuszone zacietrzewieniem partyjnem sumienie narodowe.

Neosławistyczne majaki.

(*W dzień otwarcia zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie*).

Towarzystwo dziennikarzy polskich nie bierze oficyalnego udziału w zjeździe dziennikarzy słowiańskich w Belgradzie, rozpoczynającym 10. bm. swe obrady. Uznało, że zastępstwo polskiego zrzeszenia publicystycznego jest zgoła niepotrzebne w stolicy Piotra Karageorgewicza.

A przecież dopiero trzy lata minęły od owego pamiętnego praskiego zjazdu w r. 1908, kiedy wobec słowiańskich narodów odegrano komedyę zbratania. Czech Kramarz, Polak Dmowski i Rosyanin Bobryński padli sobie w ramiona i czule oczkowali z kuzynami słowiańskimi, z moskalofilskimi Rusinami, z wysłannikami południowych Słowian i zastępcami Bałkanu. Ledwo trzy lata upłynęły, i oto, zapał zgasł doszczętnie... Już zeszłego roku wstrzymali się Polacy od udziału w zjeździe w Sofii, a obecnie czynią to samo w stosunku do Belgradu.

Aby tę zmianę zapatrywań sprawiedliwie osądzić, nie wystarcza rozpatrywać kwestyę stosunku narodów słowiańskich z punktu widzenia aktualnych spraw polityki bieżącej. Musimy głębiej wniknąć w istotę „idei słowiańskich“ i odmowę Polaków ocenić jako punkt krańcowej ewolucyi, która rozpoczęła się z początkiem 19-go stulecia i po różnych perypetyach doszła do dzisiejszego stanu. Oczywista, chodzi w tej ewolucyi głównie o stosunek Polski do Rosyi, a to ponieważ jest to **p u n c t u m s a l i e n s** całej „idei słowiańskiej“ i ponieważ bez porozumienia między tymi dwoma narodami każda próba jednoty przybrać musiałaby charakter utopijny.

Wszechsłowiańska idea urodziła się w chwili, kiedy zarówno w Polsce jak i w Rosyi dokonywała się zasadnicza przemiana istniejących stosunków. Pierwsze lata 19-go stulecia widziały Polskę bezpośrednio po utracie państwowej niepodległości, zaś Rosyę w wirach wojen napoleońskich i wielkich przeobrażeń na kontynencie. Dotąd spoglądała Rosya ku Francyi jako ka siewcy kultury. Francuskie zwyczaje krzewiły się wśród dworu i towarzyskich sfer, językiem sfer wyższych był francuski, szlachta odróżniała się od plebsu, od chłopstwa rosyjskiego właśnie tem, że ubierała się w modny strój francuski i cudzoziemskie naśladowała zwyczaje. I oto nachodzi ta Francya Rosyę jako wróg... Pragnie olbrzyma z nad Wołgi ukorzyć... W kołach politycznych rosyjskich budzi się reakcya. Już w r. 1808 zaczyna wychodzić patryotyczny organ „Ruskij Wjestnik“ pod redakcyą Glinki, nawołujący do powrotu do dawnych obyczajów i do zerwania wszelkiego kontraktu z europejskim zachodem. Rosya nie potrzebuje — argumentował Glinka — kultury europejskiej i obcych wzorów. Rosya może się wyrzec wpływu Voltaire'a, Runsseau'a, Condillaca, ponieważ ma równie genialne duchy jak Szymona Połockiego, pisarza z 18-go wieku, albo Zotowa, nauczyciela Piotra Wielkiego. Rosya nie chce utonąć w oceanie zachodniej kultury, lecz zachować swą wschodnią odrębność i uratować duszę ludu przed przystosowaniem do obcych naleciałości.

To była ideologia pierwszych wszechsłowian, ideologia, zrodzona w ciężkich czasach wojen napoleońskich, ideologia, która w ludzie spowodowała wzmocnienie poczucia samodzielności i wiary w rodzime siły żywotne.

Równocześnie jednak przebyły dwa inne słowiańskie narody, Polacy i Czesi, zupełnie odmienną ewolucyę. Podczas gdy Rosya, jedyna z pośród słowiańskich państw, wiodła byt politycznie niezależny i z wojen napoleońskich wyszła raczej wzmocniona — to zarówno Czesi jak i Polacy w innej znajdowali się sytuacyi. Politycznie zależni, musieli wszystkie problematy narodowego bytu przenieść ze sfery wartości realnych w sferę wartości duchowych. Aby nie ulec procesowi wynarodowienia musieli przedewszystkiem uratować dobra duchowe, pielęgnować swój język i szukać pociechy i nadziei w produktach poetycznych. To jest też wytłumaczeniem, dlaczego właśnie w pierwszej połowie 19-go wieku rozkwitł renesans poetyczny wśród tych narodów i dlaczego w tym okresie najwznioślejsze powstały dzieła. W tym czasie zakiełkowała nowa idea: wspólna podstawa słowiańskich płodów umysłowych, powinowactwo rasowe, wspólne pochodzenie języków z macierzy prasłowiańskiej. Oto są narodziny slawistyki. Wielkie pole pracy zostaje zaorane. Wacław Hanka walczy o autentyczność fałszowanego rękopisu królodworskiego, badania Szafarzyka, Jerzego Kollara i Dąbrowskiego torują drogę ku przyszłej słowiańskiej filologii. Wszystkie narody słowiańskie poczynają się interesować temi usiłowaniami i dostarczają licznych badaczy, jak np. Serbowie w osobie Vuka Stefanowicza Karadżicza. Poczyna się wielka praca, mająca na celu wpuszczenie światła w mroki prasłowiańszczyzny.

Polacy stali w ścisłym kontakcie z temi usiłowaniami i tymi pionierami wiedzy słowiańskiej. Idea intellektualnej wzajemności słowiańskiej znajdowała mimo niezabliźnionych ran, mimo niedawnej trójzaborczości, entuzyastycznych wielbicieli. Kazimierz Brodziński pozostawał w ścisłych związkach z Hanką i Czelakowskim; żywe z nimi stosunki utrzymywał wielki nasz uczony Jerzy Sam. Bandtke; licznych przyjaciół rosyjskich miał Adam Mickiewicz; Czech Kopitar wiódł długoletnie badania nad jednym z najstarszych naszych dokumentów rękopiśmiennych nad Batterzem Floryańskim; pierwszy nasz wielki leksykograf Bogumił Linde był maniakalnym slawofilem, snuł awanturniczo-marzycielskie wnioski o jednym wspólnym języku słowiańskim i wysnuwał z panslawizmu wnioski, których mu dopóty wybaczyć nie można.

W historyi polskiego piśmiennictwa głęboko odbiły się badania nad przeszłością słowiańską. Doznały one szczególnego poparcia w „Warsz. Towarzystwie Przyjaciół Nauk“ (1800 do 1832) — pierwszej akademii umiejętności w Polsce — które już w r. 1824 wystarało się o katedrę slawistyki na warszawskim uniwersytecie. Jeśli do tego dodamy liczne podróże po słowiańszczyźnie, które się już w r. 1803 poczynają, a których ukoronowaniem jest wielkie dzieło Adama Czarnockiego o „Przedhistorycznej Słowiańszczyźnie“ — to w ogólnych zarysach będziemy mieli obraz tych usiłowań, które zmierzały do ześrodkowania wiedzy słowiańskiej w jedno kolisko.

Wszechsłowiańskie usiłowania pierwszej połowy 19-go wieku były zatem czysto teoretyczne i naukowe; brakło im — zwłaszcza ze strony polskiej — politycznego zacięcia, ochoty, przeobrażenia wzajemności słowiańskiej w konkretne wartości.

Wtem nadszedł rok 1863. Chorągiew braterstwa słowiańskiego została w strzępy podarta. Idea slawofilska straciła podstawę. Bezpośrednio po powstaniu zapanowała wprost slawofobia. Wszak inaczej być nie mogło w czasach tryumfów Suworyna starszego, Gringmuta, Pobiedonoscewa. Sytuacya polityczna zaostrzała się z każdym rokiem i wykluczała

---

Piosenki miłosne

Minnesaengerów.

Przełożył JÓZEF MIRSKI.

Śpiewak z Kyrenberku.

I.

„Nocka cicha, śniąca...
stoję na balkonie...
ktoś w rycerzy gronie
w dali lutnią trąca...
W Kyrenberku tonie
dźwięczy pieśń żaląca...
hej! lutnisto! — precz z dwora!
lub — wróć jutro z wieczora!“.

II.

Konia, giermku żwawy!
miecza! szatki zbrojnej!
trza nam precz z dzierżawy
pani niespokojnej!
Zniewolić chce duszę,
by się k'niej skłoniła —
hej! przenigdy, tuszę,
nie będzie nam miła!

III.

Późną już nocką stałem
przed łóżeczkiem twem białem...
Choć mię pokus rwie siła
nie zbudziłem Cię miła.
„Niechże za to ciebie
Pan Bóg skarze w niebie!
Czym to niedźwiedź w leżu,
żeś się zląkł, — rycerzu?!“

IV.

„Gdy nocką cichą w alkierzu
w koszulce białej stałę, —
to dusza leci w wyraje
za tobą, jasny rycerzu!
to lico krwią mi się płoni,
jak to różyczka na krzu,
a w sercu gra coś i dzwoni,
kołysząc mię do snu“...

Pan Ditmar z Aist.

I.

Hej! na lipowym na szczycie
śpiew ptaszki małej słyszycie?
po boru echo się niesie —
toż serce ku miłej rwie się...

Hej! na podleśnej na łące
różyczki kwitną pachnące,
białe jaśnieją stokrocie —
toż dusza się smęci w tęsknocie...

II.

„Czy śpisz, rycerzu miły?
wrychle obudzą nas senne,
już zorze lśnią promienne,
i ptaszki zakwiliły“.

„Sen błogi mnie kołysze,
wtem twoje larum słyszę...
ach! kędyż miłość bez rany?
jam rab twój, władzy twej zdany“...

Pani łzą lica ma zlane.
„Jedziesz? samotna ostanę?
jakąż powrócisz znów dobą?
ach! życie uwozisz z sobą“...

Pan Henryk z Veldekke.

I.

Gdy czerwone płoną róże
czarodziejską tęczą kras,
moralności pilne stróże
krzywem okiem śledzą nas...
Gdy czerwone płoną róże,
rozkwitające w zórz kolory,
ach! uwolnij Ty nas, Boże!
od tej wrogiej, czujnej zmory!

Pan Henryk z Morungen.

Ach! czemuż karmię się blekotnym szałem?
i dobrowolnym gorę ogniem mąk?
nigdy z jej ust pociechy nie zaznałem,
ni słodkich pieszczot jej ukojnych rąk...
Lecz jest jak lilia śnieżna i różany pąk
i jako miesiąc z licem srebrno-białem...
Więc chociaż sercem stokroć umierałem,
pasę się blaskiem ócz jej — złotych słonk...

Nie jest mi dusza, jako wiatr, przewiewna...
dziś, jak w rozstania chwili, jam ten sam.
Od dziecka ona moich snów królewna,
choć ją snów moich zabójczynią znam...
Przecież wciąż żywię ten kojący kłam,
choć mi głupota mych nadziei pewna —
bo acz, jak anioł, prosi pieśń ma rzewna,
to ona milczy, słuchając, jak — łkam!

Znużony jestem pracą próśb bolesną
i tym pacierzem rozmodlonych warg.
„Nie“ zmogło sny me, że nie wskrzesną,
„nie“ mi zwycięską wgniotło stopę w kark...
Śmiech mi sypnęła w twarz i szyderstw piarg,
gdym jej przysięgał miłość mą bolesną...
Bóg by mi dawno dał już śmierć przedwczesną
za pół tych tęsknot i żarliwych skarg!...

wszelką próbę zbliżenia. Oba narody nie miały żadnego punktu stycznego.

Trwało to przez pewien czas, aż ostrożnie i powoli idea słowiańska poczęła wysuwać macki... Lecz teraz była zupełnie inną. Dawniej była teoretyczną, teraz praktyczną; dawniej starała się o węzły naukowe, teraz pragnęła wnikać w życie; dawniej rozpierała mózgi uczonych i serca poetów, teraz dostała się w ręce zawodowych polityków. Z idei braterstwa przerodziła się w — partyę ugodową.

Dwa prądy krzyżowały się bowiem w społeczeństwie polskiem po upadku powstania: prąd prasy pozytywnej i prąd ugodowy. Pozytywiści wychodzili z założenia, że dość już krwawych wysiłków, że należy owszem zabrać się do pozytywnej pracy, do przebudowy organizmu społecznego Polski. Bez górnolotnej polityki, bez oglądania się na interwencyę zagraniczną zabrali się do działania i wkrótce cała Polska znalazła się w ich obozie. Cała Polska z wyjątkiem cienkiej warstwy szlacheckiej. Ta widziała się pozbawioną wpływów i szukała oparcia w... neoslawizmie.

Jak się stosunki przedstawiały po stronie rosyjskiej? Jesteśmy w czasach panowania Aleksandra III. Zarówno sfery kierujące jak i szerokie warstwy ludowe były silnie przekonane o wszechpotędze rosyjskiej na kontynencie i oddawały się gigantycznym snom o uniwersalnej monarchii słowiańskiej pod patronatem rosyjskim, o ekspanzyi na wschód, poprzez Indye i Chiny, o kurateli Rosyi nad Bałkanem. Idea panslawistyczna stała w Rosyi w zenicie.

Wtem nadeszła wojna rosyjsko-japońska i zniweczyła te plany i sny. Bardzo trafnie sprowadza prof. Zdziechowski ostatnie przewroty w neoslawizmie do następstw wojny ros.-japońskiej. Musiał nastąpić zwrot z „dalekiego wschodu“ na europejski wschód i południe. W kołach rosyjskich musiano nabrać przekonania, że chwała Rosyi doznała mocnego szwanku i że zaradzić temu można jedynie przez wywieszenie sztandaru wszechsłowiańskiego.

To też z tego punktu widzenia dziwić się nie będziemy, że po ukończeniu wojny idea neosłowiańska w Rosyi natychmiast odżyła, że zaraz powstało w Petersburgu „Towarzystwo wzajemności słowiańskiej“, w Moskwie „Związek kultury słowiańskiej“, że książę bułgarski mógł włożyć na głowę z pomocą Rosyi koronę królewską, że serbski następca tronu mógł się dać przez Rosyę nadużyć do prowokacyi, że między Rusinami powstać mógł moskalofilski ruch, że nawet między Polakami krążyć poczęły partye ugodowe, że na zjeździe w Pradze r. 1908 widziano zbałamucone jednostki w objęciach rosyjskich emisaryuszy.

Lecz krótko trwała złuda neosłowiańska. Dotąd była krzewiona przez nieodpowiedzialnych przewódców i na neutralnym gruncie. Kiedy jednak w Dumie powstała prawna arena wymiany zdań, pękła migocąca przeróżnemi barwy lecz wewnątrz pusta bańka mydlana wszechsłowiańskiej wzajemności. Przekonano się, że żadna „ugoda“ nie sprowadzi do wspólnego mianownika kwestyi polsko-rosyjskiej. Stanowisko Rosyi wobec autonomii Królestwa i wyodrębnienie Chełmszczyzny otworzyło oczy wszystkim...

I stało się, co stać się musiało: nastąpiła odmowa wobec Rosyan, odmowa dalszego bawienia się w komedyę braterskości. Po tylu przełomach i tylu nieudałych próbach zbliżenia powiedzieli sobie Polacy, że „errare humanum est“, ale „in errore perseverare diabolicum“. I zostali w domu. Zeszłego roku podczas zjazdu w Sofii, tego roku podczas kongresu w Belgradzie.

Dr. B. M.

Snaćby mi żywot rycerski znaczono,
lecz serce nie chce zdać niemądrej woli,
i ach! uporną dręcząc żądzą łono,
nie baczy kresu nędznej mojej doli!

Więc że cię, serce, prośby me nie zmogą,
że duszę moją poisz jadem sromu,
przeto niech Bóg cię śle tajemną drogą,
gdzie cię ma Pani przyjmie pokryjomu...
Jakąż ci, biedne! gościnę zastawi?
jako się samo na czyn taki ważysz?
Kto cię w potrzebie z opresyi wybawi,
porównie wierny, jak ja, twój towarzysz?...

Pan Fryderyk z Hausen.

Rozejść się pragną serce me i ciało,
choć je z kolebki sojusz wiąże spojny:
Serce nad wszystko Panią pokochało,
na święte żąda z bisurmany wojny
Ciało; stąd w duszy rozterki i waśnie,
że nijak zgodzić powaśnione zgoła.
Ach! winę oczom przydać muszę właśnie!
Niesforne — jeden Bóg zespolić zdoła.

Sądziłem zbyć ciężaru onej zwady,
imając krzyżmo k'cześci Boga święte:
skłócone serce winno iść w me ślady,
gdyby nie ślubów węzły zadzierzgnięte...

Z DNIA.

Co mówi Conan Doyle o Sherlocku Holmesie?

Conan Doyle, autor sensacyjnych opowieści kryminalnych, których bohaterem jest zręczny i przebiegły Sherlock Holmes, bierze udział w wielkim wyścigu automobilowym imienia księcia Henryka i startował onegdaj w Homburgu. Współpracownik „Koelnische Zeitung“ miał ze słynnym pisarzem rozmowę, z której ciekawsze ustępy podajemy w streszczeniu:

Na pierwszy rzut oka widać, że Conan Doyle stworzył postać suchego, ascetycznego detektywa-marzyciela, a przytem człowieka niezłomnej energii, nie na obraz i podobieństwo własne. Conan Doyle jest mężczyzną wysokim, ciężkim, o atletycznym wyglądzie i ruchach niedźwiedzia. W okrągłej twarzy, otoczonej bujnym blond włosem, błyszczą pogodne niebieskie oczy, a zadarty nos charakteryzuje człowieka naiwnego. Wogóle postać, po której nie możnaby się spodziewać autora tak subtelnych i koronkowych historyi. Interesujące jest, że Doyle wyraźnie oświadczył, iż nigdy w życiu nie spotkał detektywa, któryby posiadał choć w przybliżeniu własności Sherlocka Holmesa.

Postać ta powstała w jego fantazyi w dziwny sposób. W Edynburgu, gdzie Conan Doyle studyował swego czasu medycynę, żyje dzisiaj jeszcze stary i schorowany profesor Bell. Doyle był jego uczniem. Prof. Bell jest właściwie zewnętrznie i wewnętrznie pierwowzorem Sherlocka. Posiada on twarz ściągłą, ascetyczną, tak charakterystyczną dla tego detektywa. Posiadał on dziwny dar obserwacyi i niebywałą zdolność logicznego wnioskowania na podstawie nic nie znaczących szczegółów, o sposobie życia, cierpieniach i zajęciu swoich pacyentów. To naprowadziło Doyla na myśl zastosowania tej dedukcyi do występków i ich wykrywania.

Bezwątpienia wielki wpływ na jego twórczość wywarły opowiadania Pogo o „kawalerze Dupin“, jednakowoż wielostronność stosowania tych metod oraz jaskrawa charakterystyka przestępców stawiają Doyla na czoło literatury kryminalnej.

Conan Doyle posiada jednak wyższe aspiracye. Oświadczył on, że historye o Sherlocku Holmesie stanowią tylko epizod jego literackiej działalności. Przerzucił się obecnie na pole nowel historycznych i tylko czasem napisze dla odpoczynku historyę jaką z życia Sherlocka Holmesa.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Sprawa marokkańska.

Niemiecki sekretarz stanu Kiderlen Wächter odbył wczoraj konferencyę z posłem Cambonem; stwierdzono, że niema powodu do zaniepokojenia, po obu bowiem stronach szczere jest życzenie porozumienia się w spornych punktach.

Tak tedy idzie tylko o „porozumienie“ w sprawie podziału spodziewanych zysków. Z tą chwilą ustaje bezpośrednie „niebezpieczeństwo“ marokkańskie dla pokoju europejskiego, a wchodzą na arenę dyplomaci, których zadaniem jest wytargować dla swych państw mocodawczych jak największe korzyści. Kanonierka „Pantera“ oczekuje w Teneryfie dalszych rozkazów, a „Berlin“ — pancernik — zajął jej miejsce pod Agadirem, o czem doniosły oficyalne już źródła niemieckie.

Włochy okazują obecnie znamienne zainteresowanie losami swych kolonii na śródziemnomorskiem wybrzeżu Afryki. We włoskiej izbie deputowanych podsekretarz stanu Di Scalea w odpowiedzi na zapytanie deputowanego Foscari'ego, oświadczył, że włoskie okręty wojenne peryodycznie zwykły odwiedzać znaczniejsze porty morza Śródziemnego. W liczbie tych portów w ostatnich dwóch latach nie było portów w Trypolitanii. W przyszłości jednak będą one uwzględniane, zwłaszcza, że odwiedziny okrętów wojennych w miastach portowych, w których są liczne kolonie włoskie, wywołują manifestacye patryotyczne i przyczyniają się do tego, by uczucia tych rodaków dla dalekiej ojczyzny pozostawały zawsze świeżemi.

Turcya.

Dziennik konstantynopolitański „Sabah“ zapisuje pogłoskę, że ma być zwołany parlament celem przedyskutowania wypracowanej przez rząd rewizyi kilku artykułów konstytucyi. Jeśliby izba odrzuciła przedłożenie, zostanie rozwiązana i rozpisane będą nowe wybory.

Poseł turecki w Cetynii zawiadomił wczoraj rząd czarnogórski o ustępstwach, przyznanych Malissorom. Ustępstwa te dotyczą służby wojskowej, podatków, noszenia broni, budowy szkół i dobroczynności publicznej. Odpowiednie zarządzenia mają być natychmiast w czyn wprowadzane, a nie dopiero po powrocie zbiegów. Wali Skutari otrzymał już stosowne rozkazy. Rząd turecki spodziewa się, że Malissorowie przyjmą warunki i przed 15 lipca poddadzą się. Dotąd jednak nie zadecydował rząd o dwu najważniejszych sprawach: służby wojskowej i urzędniczej, spełnianej w kraju przez rodowitych Albańczyków, oraz powszechnej amnestyi. Przywódcy albańscy zastrzegają się, że z powrotem do kraju wstrzymają się aż do wydania odpowiednich w tych sprawach zarządzeń.

Rewizya konstytucyi w Bułgaryi.

W ciągu odbywającego się obecnie drugiego czytania projektu zmiany konstytucyi, zwalczał poseł Samboliski, agraryusz, art. I. (nowy tytuł króla) i żądał zatrzymania tytułu księcia. Mowca ten, który podczas pierwszego czytania głosu nie zabierał, omawiał z ogólnego stanowiska kwestyę republiki i oświadczył, że zdaniem jego republika jest lepszą formą rządów niż monarchia, ale akcya radykalnych socyalistów w sprawie bezzwłocznego wprowadzenia republiki była przedwczesna i błędem taktycznym.

Sprawy wewnętrzne.

Koło polskie a kwestya ruska.

W „Presse“ zamieszcza jakiś nienazwany polski polityk następujące uwagi o kwestyi ruskiej i stanowisku, jakie zajmie w niej w najbliższych czasach Koło polskie.

Jedną z najpilniejszych kwestyi, zajmujących obecnie Koło polskie jest przywrócenie jakiegoś modus vivendi w kwestyi ruskiej. Jakkolwiek doniesienia pism o rozpoczętych już rzekomo rokowaniach między obu obozami są nieco za wczesne — to przecież sprawa cała ze względu na uruchomienie i uzdolnienie do pracy sejmu galicyjskiego nie przestaje być bardzo aktualna. Wynik wyborów w obozach polskich sprawił, że nie jedno ostrze zostało stępione a po klęsce wszechpolaków Koło polskie w zapatrywaniach swych na kwestyę ruską będzie bardziej zwarte. Ludowcy, grupa w Kole najsilniejsza, wypowiedzieli się już na pierwszem klubowem zebraniu za nawiązaniem rokowań ugodowych, tego samego mniej więcej zapatrywania są demokraci i konserwatyści, tylko wszechpolacy zachowują się opornie i mieliby chęć odebrać teraz niejedną z przyznanych koncesyi — w tym względzie natrafią jednak na opór, gdyż dotychczasowe rokowania są formułowane pisemnie i są dla kierujących polityków do pewnego stopnia obowiązujące.

Powrót eksministra Głąbińskiego do Lwowa stoi, jak krążą pogłoski, w związku z nawiązać się mającemi rokowaniami w sprawie ruskiej oraz ze stanowiskiem jakie zajmą w tej kwestyi wszechpolacy. A rokowania dotyczyć będą dwu spraw: ruskiego uniwersytetu, w czem radzić będą obie strony przeważnie w Wiedniu oraz sejmowej reformy wyborczej, która omawiana będzie we Lwowie.

Postulat odrębnego uniwersytetu we Lwowie jest jednem z głównych żądań Rusinów. Po stronie polskiej do niedawna zgadzano się zasadniczo na to żądanie, jednakże wykluczano Lwów jako miejsce uniwersytetu — w ostatnich czasach nastąpiła i w tym punkcie pewna zmiana. W Kole polskiem dają się słyszeć zdania, że uniwersytet ruski w małej mieścinie galicyjskiej nie miałby praktycznej wartości. Jakkolwiek zdania te nie mają jeszcze za sobą większości głosów w Kole, to przecie istnieje możliwość, że przyprowadzą do skutku kompromis w sprawie powolnego przekształcenia istniejących już we Lwowie kadedr z ruskim językiem wykładowym w odrębny uniwersytet.

Prócz wydziału teologicznego istnieje we Lwowie 7 takich katedr na wydziale prawniczym i filozoficznym, w najbliższym czasie będą utworzone dwie nowe. Utworzenie odrębnych, całkowitych tych dwu wydziałów nie byłoby połączone z wielkiemi trudnościami, jakie wyłoniłyby się np. przy utworzeniu wydziału medycznego. Jeśli więc mają być w tej sprawie podjęte rokowania w Wiedniu, to tłem ich będzie kwestya, jaka część tego przyszłego uniwersytetu ma być w najbliższej przyszłości urzeczywistniona.

Nieco powolniejszy bieg będą miały rokowania w sprawie reformy wyborczej sejmowej. Trudności tu będą tem większe, że i po stronie polskiej niema jeszcze zgody na wysokość koncesyi i Rusini niektórych żądań swych nie określili całkiem jasno.

Dlatego rokowania te przeciągną się na czas dłuższy, wątpliwem więc jest, czy Sejm galicyjski wogóle w tym roku się zbierze(!)

Echa powyborcze.

Na „podbój“ Przemyśla.

Przemyśl, 8 lipca.

Nie milkną u nas powyborcze echa. Narodowa demokracya w dzikim powyborczym szale zainscenizowała politykę lokalnej niepoczytalności, z nikim i z niczem się nie liczącej.

O wiecu z dnia 6 bm. pisała już „Gazeta wieczorna“ w „Powyborczych refleksyach“. Pozwólcie, że relacyi tej nadam tło szersze... uzupełniające, oświetlę...

Wiec ów narod.-demokratyczny, na którym pierwsze skrzypce grał p. Grabski, trzykrotnym „gromkim“ okrzykiem wszechpolaków tutejszych witany i żegnany, sam przez się oderwany od tła wypadków lokalnych byłby czemś spontanicznem, niezrozumiałem, zgoła niewytłómaczalnem...

By pojąć skąd się taki istinno-wszechpolski wiec mógł sformować obecnie na gruncie tutejszym, trzeba się cofnąć aż w czasy wyborcze.

Przypomnieć trzeba, że kandydatura dr. Ernesta Adama stanęła kompromisem wszystkich stronnictw polskich.

Przypomnieć trzeba, że dr. Adam, stając na zgromadzeniach przedwyborczych, oświadczał wyraźnie, iż staje nie jako narodowo-demokratyczny, ale jako kompromisowy kandydat wszystkich stronnictw polskich. Tak mówił dr. Adam — i pomimo to, nadto pomimo swych wielkich zalet osobistych... runął.

I nie pomogły na to, niestety nie mogły pomódz najenergiczniejsze perswazye nawet tych przywódców tutejszego żydowstwa, którzy, jak p. Mojżesz Scheinbach, z prawdziwem poświęceniem pracował dla sprawy narodowej.

Runął — bo runąć musiał. Niestety za świeże były w pamięci wszystkich antysemickie występy „Słowa polskiego“ — żeby żydzi bez zastrzeżeń na kandydata ich obozu głosować mogli...

Na klęskę złożyły się jeszcze przyczyny inne Przypomnieć bowiem trzeba, iż kandydatura dra Adama miała właściwie trzy fazy.

W pierwszej „Słowo polskie“ reklamowało go jako kandydata wszechpolskiego, jako kandydata stronnictwa rzekomo wprost nieprzytomną miłością całej społeczności tutejszej się cieszącego.

W fazie drugiej „Słowo polskie“ oprzytomniawszy widocznie uznało, iż kandydatura ta jest kompromisową, ogólnie polską... W tym czasie p. Mojżesz Scheinbach przemawiając na zgromadzeniach żydowskich, wręcz oświadczał żydom, iż biada im, jeśli na dra Adama głosować nie będą.

Na tak przygotowanym gruncie wszechpolacy uczuli — zdawało się im — że siła ich rośnie i... zaczęła się faza trzecia.

Ze Lwowa zjechał Grabski, kandydaturę dra Adama ogłoszono znowu jako wszechpolską tak w „Słowie“ jak i na zgromadzeniach, to dopełniło miary — przyszły wybory i... wynik ich powszechnie znany.

Że klęska zabolała bardzo wszechpolaków uwierzyć łatwo — ale pomysły ich odwetu przechodzą miarę zwyczajnych , partyi tej czynów.

Żydzi zdradzili! rzucono w szerokie bezkrytyczne masy...

Bojkotować żydów! poszło za pierwszem hasło drugie.

I od tygodni trzech, wre już w masach ludności chrześcijańskiej i żydowskiej.

Pierwsi grożą bojkotem, — drudzy gotują się do odporu.

Do czego to doprowadzi przewidzieć trudno... Pewne tylko, iż wszechpolacy zaczęli grę, której rezultaty kiedyś na barki inne zrzucić gotowi. I dlatego podkreślić trzeba, iż nie kto inny a oni, ich politycy lokalni hasła bojkotu i porachunku z żydami rzucają...

Na tem tle dopiero wiec wtorkowy, wiec, na którym p. Grabski demagogii swej mógł popuścić cugli — w czambuł wszystkie stronnictwa od polskości odsądzić, a patent na nią tylko endecyi przyznać — na tem tle wiec ten staje się zrozumiałym.

...Endecya wyruszyła na podbój Przemyśla, stawiając zwyczajem szulera na jedną kartę wszystko... Z nią razem poszli „sympatycy“ stronnictwa..., suspendowani magazynierzy, garstka żydów, z kategoryi niegdyś „pańskimi żydami“ zwanych, żydów, którym to samo zgromadzenie krzyczało najpierw: „Hańba! Precz z nimi!“ a potem ich za swoich uznało. Wreszcie poszła garść bezmyślnych, na wszelką demagogię wrażliwych... *Habeant sibi!*

Przeciw nim staje zwolna Przemyśl cały. Demokracya polska, luźna dotychczas, niezłączona niczem, zrozumiała, iż dalszemu krzewieniu się wszechpolszczyzny kres położyć trzeba... Zaczynają się zgromadzenia organizacyjne — za dni kilka nadzieję mieć można, pomyślniejsze pojawić się będą mogły wieści z życia tutejszego.

Zachłanność wszechpolska zdrowym prądom zdaje się torować drogę.

W. M.

Z zaboru rosyjskiego.

Rozłam w narodowej demokracyi.

Secesyę zastępu członków ze stronnictwa nar.-demokratycznego potwierdza organ grupy p. Dmowskiego, „Gazeta Warszawska“, lecz opatruje tę wiadomość w takie zastrzeżenie:

„Istotnie pewna liczba członków stronnictwa, po znanych uchwałach w sprawie szkolnej, zdecydowała się opuścić jego szeregi. Ani wszakże ze względu na liczbę, ani ze względu na osoby nie można tego żadną miarą nazwać rozłamem“.

Natomiast „Goniec“, organ frondy endeckiej, przypisuje rozłamowi o wiele większe znaczenie. Pisze on:

„Najpierw „Ziemia Lubelska“ sygnalizowała ostre stanowisko tamtejszej grupy stronnictwa i jej odseparowanie się od pnia macierzystego. „Kuryer Zagłębia“ każe domyślać się tegoż samego. Ziemia Piotrkowska, o ile nie porzuciła już endecyi, to jest na drodze. Okręg Warszawa również wypowiedział posłuszeństwo wodzom endecyi — poważny zastęp członków wystąpił ze stronnictwa. Na faktycznych rumowiskach Narodowej Demoralizacyi, bo tak już obecnie swój własny obóz nazywają jawnie i publicznie (w pismach) członkowie do wczoraj jeszcze tegoż obozu, na rumowiskach pozostali wodzowie i adjutanci p. Dmowskiego z wątłymi niedobitkami pokaźnej ongi armii partyjnej, niedobitkami, które nigdy nic nie rozumiały, patrzyły na politykę, jak sroka w kość, całem ich bowiem zadaniem partyjnem było od czasu do czasu bić w „tam-tam“ na wiwat. Tak liczbowo uposażona partya niedaleko zajeździa.

„Dziś, o ile sądzić można, opinię swą ujawniają nie pojedyncze jednostki i poszczególne pisma, ale grupy całe, odłamy całe. I dlatego obecny *exodus* wydaje się bodaj czy nie ostateczny, niewiele już bowiem kto pozostanie w stronnictwie. W każdym razie odchodzi z pogardą niemal dla endecyi to wszystko, co w niej żyć pragnęło i pracować dla mas szerszych, t. j. usuwają się endecyi z pod nóg fundamenty, bardzo poważne, jedyne, dzięki którym ona mogła być reprezentantką czegoś na wewnątrz i na zewnątrz, reprezentantką choćby pewnej części mas ludowych, demokratycznych i pracy dla nich. Gdy ci pracownicy anemicznemi zresztą sokami swemi nie chcą karmić i odżywiać zamierających konarów endecyi, to cóż będzie z tą ostatnią? Zejdą do grobu po paroletniem przehałasowaniu, po fajerwerkowych humbugach i po całym szeregu przedstawień akrobatycznych, nie pozostawiwszy nam prawie ani jednego faktu, ani jednej myśli, na których z przyjemnością można byłoby spocząć wspomnieniem“.

Zaznaczyć trzeba, że jak każdy niemal czyn endecyi, zwracał się w ten lub inny sposób przeciwko niej (ustępowanie członków ze stronnictwa, kompromitacya w społeczeństwie, porażki taktyczne itp.), tak i obecne wystąpienie trafia przedewszystkiem boleśnie w to, z czego endecya pragnęła praktyczne wyciągnąć rezultaty. Zanadto dobrze znamy przywódców endecyi i poziomość ich aspiracyi, aby się choć na chwilę łudzić, że ich wystąpienie było dla nich samych tylko manewrem strategicznym, jak zwykle zresztą nieudatnym.

„Endecya od paru miesięcy stara się o zalegalizowanie partyi, tak przydatne z powodu zbliżających się wyborów i konieczności rozpoczęcia przygotowań przedwyborczych.

„Kto wie, czy ta chęć nie była głównym powodem pyrrhusowych dla niej wystąpień, pyrrhusowych — mówimy — bo bezcelowych. Nawet bowiem tak nieprzychylny z wypowiadaniem się „Kuryer Warszawski“ odrazu uznał, słusznie zresztą, wystąpienie endecyi za bezcelowe. A w takim razie strategia okazała się błędną. Doprowadziła ona do opustoszenia szeregów stronnictwa, do stracenia tych, którzy jedni mogli poprzeć [illegible] przy wyborach z odro-

biną chociaż, nadzieją częściowego zwycięstwa; okazała brak wpływów sztabowców w niezbyt liczną armię, obecnie doprowadzoną niemal do zera; ujawniła i brak karności w szeregach i brak tych ostatnich, natomiast nicość wpływową sztabowców i ich bezwartościowość dla jedynych sojuszników endeckich, tj. dla realistów.

Jednym błędnym ruchem zdradzono swą słabość. Na rynku, na którym poszukuje się sojuszników politycznych, obniżono tak bezwzględnie swą cenę, że nawet realiści, którzy łudzili się stale co do siły endecyi, przyszli niezawodnie do słusznego przekonania, że ich walory wyborcze, aczkolwiek same przez się słabe, w porównaniu jednakże z ujawniającemi taką krachową zniżkę walorami endecyi, stoją wcale nieźle. Kto wie, czy fuzya ze względów materyalnych „Gońca Wileńskiego“ z takimże „Kuryerem“ nie stanie się przypadkiem poprzedniczką następnej, mającej się dokonać jednakże dla innych przyczyn“.

Wśród upałów nowoyorskich.

Wspomnienia z podróży.

Szkic niniejszy napisałem w Nowym Yorku dnia 23. lipca 1910 r. wśród przeraźliwych upałów.

— Czy Panu jest dość ciepło? — zapytał mię przy lunche'u sąsiad, którego przy 88 stopniach Fahrenheita nie odeszła chętka kiepskich dowcipów. Siedziałem właśnie w restauracyi po dwukrotnej od rana kąpieli i dwukrotnej zmianie przepoconej bielizny, bez surduta i kamizelki, z poskręcanemi rękawami koszuli aż po pachy, kazałem w pobliżu stołu postawić huczący aparat chłodzący, przelewałem w usta cały ocean wody z lodu i... pociłem się mimoto, jak bóbr, kiedy mój sąsiad z najpoczciwszą miną zadał mi pytanie: „czy Panu jest d o s y ć ciepło?“ W pierwszej chwili chciałem z kpiarzem postąpić po amerykańsku: rzucić mu w głowę wentylatora, lecz pomyślałem sobie, że ta emocya gotowa mię nabawić apopleksyi (88 stopni F.!) i dlatego zadowoliłem się niepewnym grymasem pogardliwego uśmieszku...

Każda bowiem irytacya jest niebezpieczną w tem kamiennem palenisku, w którem przeszło 5 milionów ludzi smarzy się przy żywem ciele. Tu wyrobić trzeba sobie niezłomną zasadę: poć się i znoś... Gdyby bowiem amerykański bussinesista miał odrobinę więcej zmysłu dla filozofii, niż dla zgartywania dolarów, byłby sobie niechybnie wyrobił stoicki pogląg na świat, którego naczelna zasada brzmiałaby: poć się i znoś...

Lecz Amerykanin i bez filozofii tak postępuje. Jego stoicyzm tkwi — by się europejskim frazesem wyrazić — pod progiem świadomości. Typowy yankes nigdy nie narzeka na gorąco. Jest nawet dumny, że mimo prażącej go spiekoty dzienna robota nie zmniejsza się o kwadrans, a suma dziennie zarabianych dolarów nie uszczupla się ani o centa. Rano stwierdza w dzienniku, ile jest stopni ciepła i idzie do roboty.

Bussines nie śmie pod żadnym warunkiem ucierpieć. Cyfry wykazów giełdowych są ważniejsze, niż liczby stopni Fahrenheita; fluktuacya cen towarowych na giełdzie może silniejszy żar wytworzyć niż warstwa powietrza, przenikająca drapacze chmur i zalegająca rozpalone bruki.

Najtrudniej się nauczyć tej amerykańskiej filozofii życia. Mimo pozornej prostoty sprawia ona nieprzezwyciężone trudności, jeśli ją pragnie zastosować ktoś, co się przegryzł przez najtrudniejsze systemy filozoficzne, od Platona do Nietzschego. Przeciwnie: im silnej się w Europie naładujemy światopoglądami, zasadami, filozofazmem, tem trudniej możemy to wszystko zużyć tu, zwłaszcza podczas podróży wakacyjnej po Dollaryce.

Nie mogąc zatem żyć kapitałem światopoglądów europejskich, trzeba się koniecznie do otoczenia dostroić. Kiedy się wlazło między wrony... Jeszcze na bajecznie urządzonym statku przewozowym, w salonach i ogrodach wiszących, można było grać rolę wyelegantowanego „Europejczyka“, spacerować po pokładzie w kołnierzyku $7\frac{1}{2}$ centymetrowej wysokości, pojawiać się na balu w nakrochmalonej, śnieżnobiałej koszuli.

Ale tu! Tu musi się zwyczaje i części garderoby zostawiać w szafie hotelowej, maniery i kamizelkę, szyk i bieliznę chować do kuferka. W pokoju hotelowym przebywa się w kostyumie nieboszczyka Adama z czasów, kiedy się jeszcze nie wstydził kobietki; na korso idzie się bez kamizelki a trzyma surdut pod pachą; ugniatające ramiona szelki zamienia się w cienki skórzany pasek; miarę buta rozszerza się do rozmiaru stopy rosłego słonia, a wysokość kołnierza zniża się do przedkonstytucyjnej mody wykładanego kołnierzyka, grasującego u nas jeszcze tylko wśród bardzo starych prowincyonalnych moli biurowych.

Dopiero po takiej metamorfozie można się ważyć pójść na ulicę. Zaledwie obeszło się kilka bloków, czuje się już ten przebrzydły lepki upał, wyrabiany w maszynach podsłonecznych i eksportowany przez przyrodę specyalnie do Nowego Yorku. Bo powietrze jest tu przesiąknięte wilgocią, a upał nie odznacza się wcale żarem posuchy, która n. p. na południu Europy ludziom ślinę w ustach wysusza. Tu upał jest natrętnie lepki, lezie do ciała, jak wilgotna, miękka masa. Upał ten nie ustaje z zachodem słońca, obejmuje ciało nawet o północy, tkwi w członkach nawet w cieniu. Nie ma przed nim ucieczki. Cała milionowa rzesza ludzka praży się jak gdyby w kamiennym piecu.

Na płaskich dachach domów obozują nocami gromady nawpół nagich ludzi; z betami i dzieciakami przenoszą się rodziny na dach, by ujść duszności, panującej w komórkach, eufemistycznie zwanych pokojami; na trawnikach parków i skwerów, pokrytych chudą, już w lipcu wyschłą i zżółkłą trawą, obozują tysiące, leżą wyciągnięci na przyprószonej kurzem ulicznym trawie i wyczekują błogosławieństwa snu... Między jasnoniebieskiem niebem a wymęczoną upałem ziemią drga pasmo mgły. Drzewa stają jakby przebyły całodzienny, wytężający marsz; liście znieruchomiałe, opadają z gałązek w dół; na wytartą ruń kładzie się cienki cień...

Oto hotel i sypialnia dla dziesiątek tysięcy. Na „east“, w dzielnicy proletaryatu, żyje się wogóle tylko na ulicy. Dniem i nocą. Ustawia się na dachu lub balkonikach lub poprostu na ulicy drewniane, słomą zasłane łóżko i śni o doli i niedoli, podczas gdy środkiem ulicy przewala się tłum, huczą tramwaje i koleje, dudnią ciężkie towarowe wozy. Zapach wypocin i rozkładających się owoców i jarzyn, wyrzucanych w braku podwórzy na ulicę, perfumuje tę sypialnię najbiedniejszych z biednych...

W halach kąpielowych na południu Manhattanu, gromadzi się tłum i czeka cierpliwie, aż tysiące szczęśliwców, używających bezpłatnej kąpieli, opuści kabiny, a służba wpuści nową nową partyę. Jak zazdrości się tym, którzy mogą sobie pozwolić na wydatek podróży za 6 amerykańskich centów na jedną z wysp i tam wypluskać się w wodzie bez ograniczenia czasu! Bo w halach kąpielowych maszynowo rzecz się załatwia. Co 15 minut wpuszcza się w wodę kilkaset potem przesiąkniętych osób pozwoli im się przez parę chwil wypluskać w wodzie, by ich natychmiast wpakować w wilgotne ubrania i wysadzić przed halę. Bo przed drzwiami wchodowemi czeka już nowy tłum...

Na samym cyplu miasta, wciskającego się w morze, kołyszą się na falach niezliczne statki, spływające w ocean z rzeki Hudson. Leciuchny wietrzyk figluje po czole, burzy włosy i przenika ciało. Tu, w tym cyplu, znajdują się doki kampanii przewozowych, zbierających wycieczkowców na rozsiadłe dokoła Yorku miejsca pobytu letniego, do Rockaway Beach, Staten Island, Yonkers, Hasting.

Zgrabny stateczek linii „Albany Day“ uwięziony jest rano około ósmej na kotwicy i czeka na pasażerów, mających popłynąć wzdłuż Hudsonu, w głąb kraju aż do Albany. Romantyczna podróż wzdłuż „amerykańskiego Renu“, sprowadza wreszcie pokrzepienie i koi przemęczone nerwy. Godzinami stoję na pokładzie i rozkoszuję się wspaniałą sceneryą i bajecznemi kulisami jazdy beztroskiej. Do brzegów przyczepione są miasteczka i kolonie letnie, z wody wystrzelają olbrzymie złomy skalne i zielenią się pola hen w siną dal.

W południe dopłynęliśmy do miasta Cornwall, a wkrótce potem przybiliśmy do brzegu osady Poughkeepsie, mającej słynne kursa uniwersyteckie dla kobiet.

Wywczasowawszy się i najadłszy w gospodzie, wsiadam na statek powrotny, krążący między Albany a Yorkiem. Siadam w fotelu i wsłuchany w szumiące kaskady fal, przepędzam cudny dzień. Słońce zachodzi... W pobliżu huczy i wre ruch wielkomiejski. Odgłos kotłującego życia coraz głośniej dolatuje. Szmaty chmur wiją się po widnokręgu. Na zachodzie znika za linią, odgraniczającą zielony ocean od niebieskiego nieboskłonu, kula słoneczna. Na powierzchni morza drga złocista smuga, po której mknie nasz statek...

Płyniemy już w pośrodku bloków kamiennych i wielopiętrowych domów miasta. Nagle uczuwamy kilka silniejszych wstrząśnień i — spokój: okręt przybił do brzegu, jest uwięziony.

Rzucam kilka spojrzeń wokoło, w skręty Hudsonu, rozszerzające się u ujścia w morze, w spowitą ruń przeciwnego brzegu...

Po chwili jestem w pośrodku miasta. Wokoło przewala się szeroka fala życia i żarzy w elektrycznem oświetleniu miasto milionów i milionerów, miasto nędzarzy i nędzy.

Sen nad Hudsonem ustępuje nagiej, brutalnej rzeczywistości. *Dr. B. Merwin.*

* * *

Nowy York. (Tel. wł.). Od soboty temperatura znacznie spadła: wynosiła w sobotę w południe 80 stopni Fahrenheita t. zn. blizko 30 stopni Celzyusza (w piątek jeszcze 105 stopni). Sumując ilość ofiar upałów otrzymujemy według samych tylko oficyalnych wiadomości z Nowego Yorku, Chicago, Filadelfii, Bostonu Pittsburga i Clevelandu przerażającą liczbę p r z e s z ł o t y s i ą c a z m a r ł y c h na udar słoneczny. Sam Nowy York zapisał 250 wypadków śmierci od gorąca. W całej Ameryce liczą zapiski policyjne około d w a t y s i ą c e o f i a r u p a ł ó w, nie licząc chorych.

Krwawe zajście między cywilnymi a wojskowymi.

Wczoraj około godziny 11-tej w nocy, kiedy na ulicach Jagiellońskiej i 3-go Maja panuje żywy ruch, rozeszła się między przechodniami pogłoska, że u Musiałowicza powstała awantura między cywilnymi i wojskowymi, w której wojskowi strzelali i poranili kilka osób. Wymieniono przytem nazwisko, znane publiczności. Wieść taka zaalarmowała też wkrótce gości sąsiednich kawiarń. Wszystko wyległo na ulicę, a pod Musiałowiczem zebrały się tłumy publiczności.

Sprawozdawca nasz zebrał na miejscu następujące informacye:

W jednej z bocznych sal, siedziałe przy stole towarzystwo złożone z dr. Ludwika Klaftena kand. adw., Kniesia Rolanda urzędnika kolejowego i panny N. narzeczonej dra Klaftena. Obok siedzieli dwaj kadeci z 11 dywizyi trenu, Karol Zastera i W. L. Chubik.

Kadeci w natarczywy sposób fiksowali pannę N., tak, że zwróciło to uwagę obecnych gości i kelnera. Dr. K. przystąpił do kadetów i zarządał od nich innego zachowywania się wobec swej narzeczonej. Po krótkiej wymianie słów podał dr. K. kadetowi Lasterze swój bilet wizytowy, żądając w zamian jego biletu. Przy wymianie biletów utarczka słowna przybrała ostrzejszy ton, a w końcu dr. K. uderzył w twarz swego interlokutora. W odpowiedzi na to zerwał się Zastera z krzesła i usiłował dobyć szabli, dr. K. chwycił go jednak w pół i wtrącił w kąt, czem mu uniemożliwił wyjęcie szabli z pochwy.

W tej chwili towarzysz dr. K. wyciągnął Zasterze szablę z pochwy i krzyknął do K.: „puść go, już wszystko w porządku“. Dr. K. puścił więc kadeta i odszedł kilka kroków, a wtedy Zastery w y d o b y ł z k i e s z e n i r e w o l w e r, n a b i ł go, w y m i e r z y ł i s t r z e l i ł d o d r a K., a d r u g i r a z do p. K n i e s a. Oba strzały trafiły. Dr. Klaften zraniony został w prawy bok i łokieć, a p.

Knies w szyję. Nadzwyczajnemu szczęściu zawdzięczać mogą obaj postrzeleni, iż nie stracili życia.

P. Kniez, trafiony w szyję zbladł, stracił równowagę i runął na ziemię, a wtedy strzelający kadet przystąpił doń i wyrwał nieprzytomnemu szablę z ręki.

Dr. Klaften miał tyle siły, że w tej chwili wyszedł i spotkawszy przy drzwiach swych znajomych, zawiadomił ich o swem zranieniu.

Natychmiast zatelefonowano na odwach, do policyi i do stacyi ratunkowej. Na miejscu zjawił się pierwszy komisarz policyi p. Girtler i spisał z kadetami, którzy spokojnie siedzieli dalej przy stole, protokół. Wkrótce nadszedł komendant warty, nadporucznik z odwachu i zabrał kadetów ze sobą.

Komisarz Girtler odebrał od Zastery rewolwer i zdeponował go na policyi, wraz ze znalezioną łuską wystrzelonego naboju.

Dr. Klaften udał się na stacyę ratunkową, skąd po opatrzeniu, odwieziono go do zakładu dr. Soleckiego. Następnie pogotowie przybyło do leżącego u Musiałowicza p. Knieza. Opatrzono mu ranę na szyi i odwieziono do szpitala, gdzie lekarze dokonali zaraz operacyi i wyciągnęli mu kulę ze szyi.

Sytuacya po zajściu w lokalu była niezwykła. Gospodarze przygnębieni byli tem, że na ich znany i poważny lokal spadła plama zbrodniczej awantury. Goście obecni w lokalu byli tak oburzeni na kadeta, że tylko taktowi kilku rozważnych osób zawdzięczać należy, że nie doszło do zajść nieobliczalnych w skutkach.

KRONIKA

— **Co będzie?** 7° R, szaruga, deszcz i wichry, katary, przeziębienia — słowem nastroje wczesnej wiosny lub późnej jesieni.

Tak jakby to był listopad lub marzec, a nie połowa lipca...

Należy schować marynarki, a wyjąć coprędzej futra ze schowków zimowych.

— Co będzie? Co będzie z tymi, którzy bawią na „świeżem powietrzu“, którzy dygocą z zimna i dzwonią zębami w uzdrowiskach.

W Tatarowach, Worochtach i Jaremczach odcięły ich od świata wylewy, w Skolem, Tuchli, Hrebenowie, grzęzną w mgle i chmurach, opakowani w paltoty, pledy i szale.

Jaką minę robi na to dr. Trabert, dyrektor zakładu meteorologicznego we Wiedniu, który zapowiadał wielkie upały na dnie najbliższe?

— —

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. P. Amalii 7 br.
Gr.-kat. 27 Samsona.
Wschód słońca o godzinie 3·27 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W poniedziałek, 10. lipca, „Lalka“.
We wtorek, 11. lipca, „Wesoła wdówka“.
W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

— —

— **Marya Mokrzycka,** b. artystka opery lwowskiej, obecnie primadonna opery w Barcelonie, bawi chwilowo w naszem mieście. P. Mokrzycka przyjechała w odwiedziny do rodziców, spędzających lato w Brzuchowicach.

— **Powodzie na Bukowinie.** Telegrafują nam z Czerniowiec: Zalew w dolinie Prutu wyrządził milionowe szkody. Rząd krajowy pośpieszył z pierwszą pomocą. Akcya zapomogowa w toku. Wojsko pomaga w ratunku. Stan wody Prutu wynosił onegdaj 5·7 m. nad zero, był zatem o 30 cm. wyższy, aniżeli najwyższy dotychczas znany poziom. Wczoraj stan wody opadł na 3 m. W dopływach również opada woda.

— **Operetka Poznańska, pod dyrekcyą Andrzeja Lelewicza** kończy już w tym tygodniu swoją gościnę na scenie lwowskiej. Starania zwolennikom celem przedłużenia jej pobytu we Lwowie na dni jeszcze parę spełzły na niczem, gdyż dyrekor Lelewicz ma ściśle ułożony plan występów w miastach prowincyonalnych. Wszyscy przeto, którzy chcą zaznajomić się ze znakomitem zespołem operetkowym Teatru Polskiego w Poznaniu, powinni jaknajrychlej zaopatrzyć się w bilety, których później zabraknąć może. Doszczętnie wysprzedana widownia na ostatnich trzech spektaklach jest najlepszym dowodem uznania i sympatyi, jaką artyści poznańscy zdobyli na terenie lwowskim.

Dyrektor Lelewicz pragnąc zaznajomić muzykalny Lwów z możliwym całokształtem repertoaru swojego przeznaczył na dzień dzisiejszy dawną już u nas nie graną „Lalkę“ Audrana, rzecz niezwykle melodyjną i zdrowo-wesołą. „Lalkę“ śpiewać będzie p. Celińska, fabrykantem do łez rozśmieszającym będzie p. Kosiński, zaś wysokie „f“ biorącym Loremoixem szlachetny i pełen dystynkcyi komik dyr. Lelewicz. We wtorek pójdzie „Panna z laleczką“ z panią Barwińską w roli tytułowej, dyr. Lelewiczem, i i., we środę zaś wznowioną będzie nieśmiertelna „Wesoła wdówka“, która wprowadzona jak wiadomo przez dyr. Lelewicza na scenę lwowską, oczekuje ze spokojem sumienia setnego przedstawienia. Bilety na wszystkie przedstawienia przy kasie.

— **„Biblioteka Słuchaczów Medycyny“** udziela wszelkich informacyi, wchodzącyćh w zakres studyów lekarskich kolegom, chcącym poświęcić się medycynie. Dołączyć należy markę za 10 hal. na odpowiedź. — Adres: Biblioteka Słuchaczów Medycyny, Lwów, Piekarska 52.

— **Pod adresem kolei.** Donoszą nam z miasta: W nocy ze soboty na niedzielę panował przy pociągu odjeżdżającym w kierunku do Sambora ścisk nie do opisania. Cały pociąg był już przepełniony, a tu jeszcze kilkadziesiąt osób siedziało obok pociągu i dopominało się u konduktora o udzielenie miejsca, ba co nawet, że w kasach, przy których również panował taki ścisk, iż nie można się było dopchać do okienka, zabrakło biletów. Dopiero interwencyi kilku poważniejszych osób zawdzięczyć należy, iż zarząd kolejowy po dłuższych targach zdecydował się dodać jeszcze dwa wozy, tudzież polecić konduktorom, by osobom, dla których zabrakło biletów, wydali bilety te w wagonach bez dopłaty. Rzecz naturalna, że pociąg ten odjechał z trzykwadransowem opóźnieniem.

Dziwić się należy, że zarząd kolejowy tak skąpo wyposaża w wagony pociąg, którym setki ludzi w sezonie kąpielowym udaje się do kąpiel i to jeszcze w sobotę wieczorem, kiedy masa robotników wraca po całotygodniowej pracy na niedzielę do domu.

Również mogłaby Dyrekcya kolejowa zarządzić, by w takim czasie otwierano więcej kas osobowych, ażeby ludzie nie potrzebowali się cisnąć przy trzech kasach; wszak za swoje pieniądze każdy chce mieć bodaj jakie takie wygody.

— **Nieszczęśliwy intruz.** Na policyi złożono wczoraj 10 miesięczną Genię Lisecką, nieślubną córkę Michała Początkiewicza, którą bestyalski rodzic chciał uśmiercić. Kilku sąsiadów dowiedziało się o pogróżkach Początkiewicza, zabrało dziecko i złożyło u służącej Anny Wiatr. Początkiewicz dowiedziawszy się gdzie dziecko jest, upił się następnie poszedł do tymczasowej piastunki, dziecko jej wyrwał i począł uciekać w kierunku stawu Pełcińskiego. Przechodnie przytrzymali podnieconego ojca, zabrali mu dziecko i złożyli na policyi.

— **Wypadek na dworcu.** Przy wyładowywaniu cukru z wagonów, zbierał pod pomostem 15-letni Hryć Patoka odpadki, które przy wyładowywaniu spadały. Nagle przesuwane wozy uderzyły w ten, z którego wyładowywano, a pomost runął na nieszczęśliwego chłopca, potłukł go strasznie na całem ciele i złamał mu nogę. Nieszczęśliwego chłopaka opatrzyło pogotowie ratunkowe i odwiozło do szpitala.

— **Ofiary szaleńca.** Przy ulicy Kordeckiego dostał, nieznanego nazwiska, mężczyzna ataku szału i począł strzelać z rewolweru do okien jednego z mieszkań, przyczem trafił kulą w skroń Stanisława Obłęka, raniąc go śmiertelnie. Kiedy kula przebijała szybę, stała wtedy przy oknie Marya Orzechowa, a zbite szkło trafiło ją w oko tak nieszczęśliwie, że oko wypłynęło. Ofiary szaleńca opatrzyło Pogotowie ratunkowe, a jego samego odstawiono do zakładu kulparkowskiego.

Cyrk Henry obchodzi 12. lipca niezwykły jubileusz, 25-tą rocznicę swego istnienia. Z tego powodu przygotowują w cyrku ku czci dyr. Henry'ego wielkie jubileuszowe przedstawienie z najlepszym programem, we Lwowie jeszcze niewidzianym. Wtorek 11 lipca występ nowych sił, dwa nowe debiuty, również przygotowują się do wielkiej pantominy: **„Cyrk Henry pod Wodą“.**

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Stosunki ekonomiczne w Marokku.

Wzmagające się zainteresowanie sprawą marokkańską wymaga rozpatrzenia, o ile i z jakim skutkiem stosunki ekonomiczne cesarstwa tego wpłyną na dążności francuskie, hiszpańskie i niemieckie zmierzające do zawładnięcia czy też ustalenia wpływów państw interesowanych. Wolność ekonomiczna z wyłączeniem jakiejkolwiek nierówności jako zasada jest podstwą układu w Algeciras a myśl tę będącą istotą postanowień o marokkańskim banku państwowym, zaznaczono najwyraźniej przez żądanie „otwartych drzwi", które ma zapobiedz, aby żaden naród przy rozdawaniu robót publicznych przez rząd szeryfatu nie miał nawet pozoru pierwszeństwa przed innym.

Zasadnicze te pojęcia układu owego, będące dotąd niejako podstawą europejskiej polityki marokkańskiej, są jednak raczej życzeniem, jak wskazaniem drogi dla niej. Opierają się one bowiem, więcej dla uzyskania zgody jak dla celów polityki realnej, na przypuszczeniu o wszechwładztwie i niezależności sułtana czyli rządu marokkańskiego, które stwierdzono również na wstępie tego aktu. Niezależne bowiem tylko państwo, sprawujące samo wszystkie ważne czynności państwowe może być neutralne w stosunku do wszystkich. Utykający zaś bez obcej pomocy ustrój państwowy, musi wcześniej czy później jednemu z państw nadać u siebie trwalsze stanowisko.

Ocenienie Marokka pod względem gospodarczym da się jak wiadomo, uskutecznić więcej ze względu na jego wartość przyszłą, jak teraźniejszą, albowiem obecnie jest to rolniczy kraj podzwrotnikowy bez szczególnych właściwości.

Porty jego są marne, drogi niewystarczające, handel obraca się w granicach pierwotnych a producya zupełnie zacofana. Wywóz i przywóz, w którym największy udział bierze handel angielski, francuski i niemiecki nie są wcale wielkie, a austryacki nie może się wzmódz wskutek słabości swej polityki przewozowej. Przedmiotem wywozu są jarzyny, jaja, daktyle i skóry kozie, a przywozu tylko to, czego wymaga prymitywny sposób życia tamtejszego, a mianowicie; herbata, cukier, wyroby przędzalniane i środki oświetlenia, a w szczególności świece.

Wedłg ostatniego sprawozdania konsula austryackiego zbywa Standard Oil w Fezie naftę i tanie lampy. Jak widzimy, jest to więc kraj o ograniczonej sile tak kupnej jak zakupnej.

Ciekawą okolicznością i w tych nawet warunkach jest, że Francya korzysta najmniej z wzrostu obrotu handlowego i w tym wypadku podobną jest do Rosyi, która posuwając swe zdobycze w Azyi, pracowała dla handlu i przemysłu niemieckiego. Przyczyną tego objawu jest brak domów handlowych francuskich tak znaczny, że n. p. w Casablance niema żadnej firmy francuskiej, a interesa z Francyą załatwiają tam domy handlowe angielskie i niemieckie.

Pod względem gospodarczym przyszłość Marokka opiera się na urodzajności ziemi, nadzwyczajnej na niektórych wybrzeżach, bogactwie kruszców, a przedewszystkiem rud żelaznych, którem odznacza się zresztą cała północno-zachodnia Afryka. Są więc widoki dla kolonizacyi rolniczej i przemysłu górniczego. W ostatnich dziesiątkach lat odbywa się rozwój podobny w Tunisie, jakkolwiek pod warunkami nie tak korzystnymi i dlatego zawistni zarzucają Francyi zamiary „tunizacyi Marokka". Podstawą tego musi być jednak nakład kapitału i sił roboczych, od którego zależy, w jakich granicach obracać się będą tamże przyszłe interesy Europy. Konsumenci zaś mają interes w zbiorach zboża, we wczesnych zbiorach jarzyn, gdyż Afrykę północną nazywają już dzisiaj ogrodem jarzynowym Europy, zaś przemysłowe kraje Europy, z wyjątkiem Francyi, eksploatują rudę żelazną, której zapotrzebowanie wzrasta coraz więcej. Koło to zamykają potrzeby zbytu państw europejskich, które potem będzie Marokko. Potrzebę kapitału może zaspokoić Francya, ludzi jednak nie może dostarczyć, gdyż, jak wiadomo, ze względu na zmniejszającą się liczbę ludności jest zaledwie w stanie zapełnić własne braki, a zatem nie ma materyału dla emigracyi. Może więc o Francyi być mowa tylko ze względów indywidualnych i miejscowych, a w tych warunkach nie może ona wystarczyć do kolonizowania wielkich obszarów.

Te doświadczenia uczyniła Francya już w Algierze i Tunisie, w czasach, gdy warunki rozwoju jej ludności były jeszcze korzystniejsze jak obecnie. W ciągu 75 lat pomimo najgorętszej zachęty i największych ofiar materyalnych, które wynoszą dla Algieru za lata 1830 do 1900 pięć miliardów franków, udało się osadzić w Algierze 90 tysięcy samoistnych kolonistów francuskich. Z biegiem stulecia żyło w całym Algierze zamiast oczekiwanego miliona, zaledwie ćwierć miliona Francuzów, zaś dwie piąte tamtejszej europejskiej ludności składały się z Włochów, Maltańczyków i Hiszpanów.

W Tunisie nabyli wprawdzie Francuzi również wielkie obszary, często nawet wielkie latyfundya, lecz spożywają czynsze dzierżawne w Paryżu, Lyonie i Leodyum, a uprawę pozostawiają tubylcom i emigrantom południowo-europejskim. Kapitał francuski emigruje, lecz Francuzi nie emigrują, nie potrzebując tego.

Skoro zaś marokkańska produkcya rolna wzmoże się znaczniej, będzie rolnictwo francuskie potrzebowało ochrony przeciw niej, albowiem ze względu na mały wzrost ludności, konsumcya francuska nie zwiększy się a wobec tego nie może znieść silniejszego przywozu. W tym kierunku jest bardzo pouczająca francusko-tunezyjska polityka zbożowa. Mianowicie w latach 1890 do 1904 wolno było wprowadzać do Francyi pewną ilość zboża tunezyjskiego bez opłaty cła, względnie od r. 1898 za bardzo niską opłatą. W tych warunkach wywożono zboże tunezyjskie do Francyi, podczas gdy Tunis zaspakajał swoje potrzeby zapomocą obcego tańszego zboża rosyjskiego, czyli że Tunis wywoził tamże więcej jak nadwyżkę swej produkcyi zbożowej. Przeciw temu stanowi rzeczy powstała we Francyi opozycya rolniczo-protekcyonistyczna i spowodowała zamknięcie Tunisu cłami wysokości francuskiej przed przywozem zboża obcego i odtąd mógł Tunis wywozić tylko nadwyżkę swej produkcyi. Gdyby ta nadwyżka była więc większą, natenczas te same interesy, które wywołały zmianę w r. 1904, byłyby się zwróciły przeciw niej. Niemniej tylko w bardzo małych rozmiarach będzie mógł korzystać wywóz rudy żelaznej ze zbytu do Francyi, jakkolwiek bowiem tamtejszy przemysł żelazny wzmógł się silnie w ostatnich latach, to jednak brak mu na przyszłość silnej podstawy, jaką jest przyrost ludności. Zresztą wywóz rud żelaznych z Francyi wzrasta o wiele silniej jak wytwórczość żelaza surowego, dlatego też brała ona w latach 1902 do 1907 udział zaledwie w 17 procentach wywozu rudy żelaznej z Tunisu.

Niewątpliwie będzie się Francya starała zdobyć dla siebie przeważne stanowisko w zbycie swoich wyrobów do Marokka, lecz wynik tego prawdopodobnie nie będzie dodatni. Wywóz francuski do Tunisu wynosił 54 prc. w latach 1890 do 1897, a odtąd do r. 1907 około 57 i pół przywozu ogólnego. Stan ten należy zatem uważać raczej za utrzymanie a nie rozszerzenie stanu posiadania, a to dlatego, że przemysł francuski nie jest sprężysty a handlowi brak ruchliwości, jaką daje wzrost ludności wysyłający coraz nowych bojowników na pole współzawodnictwa gospodarczego. Wynika z tego, że Francya nie stanie się w Marokku pierwszorzędną potęgą gospodarczą pomimo swoich ambicyi politycznych, a nawet pominąwszy interesy kapitalistów nie będzie głównym czynnikiem ekonomicznym. Jeżeli więc politycy i dziennikarze francuscy utrzymują, że generałowie rzeczypospolitej wyciągają w Fezie i w Marokku dla Europy kasztany z ognia, to mają słuszność z wielu względów. Francuscy mężowie stanu nie postępują w ten sposób z altruizmu międzynarodowego, gdyż to co Francyę czeka w Marokku, jest jedynie następstwem jej niedającej się naprawić słabości położenia tak pod względem zaludnienia, jak ekonomiczno-politycznego. Stan ten może być dla nas obojętny, niemniej jednak pouczający jak potężnym czynnikiem jest wzrost ludności i ułatwiający zrozumienie jaki wpływ wywiera on na politykę Niemiec nie tylko w Marokku lecz i na całym świecie i z jak żelazną konsekwencyą zdąża ona do zapewnienia swej ludności tak bytu jak dobrobytu. *F.*

Państwowa Rada kolejowa.

II.

W drugim dniu obrad odbywały się posiedzenia sekcyjne w dalszym ciągu. Sekcya druga pod przewodnictwem Riedla-Riedensteina zajmowała się sprawami dotyczącemi rozkładu jazdy.

Br. Brunicki postawił wniosek wprowadzenia bezpośrednich wozów pierwszej i drugiej klasy przy wszystkich pociągach pospiesznych na linii Itzkany-Czerniowce-Lwów-Wiedeń. Po wyjaśnieniach udzielonych przez reprezentanta ministerstwa radcę rządu Karlińskiego, wniosek został uchwalony.

Radca rządu Karliński udzielił wyjaśnień w sprawie wniosku Dattnera i Epsteina, dotyczącego polepszenia komunikacyi kolejowej na liniach Oświęcim-Podgórze-Płaszów, Biała-Kalwarya, Sucha-Skawina-Siersza Wodna. Po odpowiedzi wnioskodawcy, który między innymi nadmienił, że od 20 lat nie zmieniono planu jazdy na tych liniach, wniosek uchwalono.

Odnośnie do wniosku czł. Kochanowskiego dotyczącego prowadzenia do końca września pociągu nr. 3117 na linii kolei państwowych Stanisławów-Worochta, zaś pociągów nr. 3119 i 3122 kursujących między Delatynem i Worochtą do 15. października, reprezentant ministerstwa zaznaczył, że pociąg nr. 3117, kursujący w czasie od 1. lipca do 31. sierpnia, w niedziele i święta po rozpoczęciu nauki szkolnej nie jest potrzebny, gdyż dla pojedynczych osób lub małych grup wystarczają pociągi nr. 3113 i 3111, a większe wycieczki ze Stanisławowa na linii Stanisławów-Körösmező, jak uczy doświadczenie, nie zdarzają się. Sekcya wniosek uchwaliła.

Uchwalono również wniosek czł. dra Lichta polepszenia komunikacyi i urządzeń w pociągach na liniach kolei państwowych Berno-Przerów-Kraków i Bogumin-Wiedeń.

* *

Sekcya trzecia (dla spraw ruchu towarowego) obradowała pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego Baczewskiego. Przewodniczący przedłożył do dyskusyi sprawozdanie ministerstwa.

Reprezentant rządu radca ministeryalny dr. Pichler oświadczył, w sprawie odnowienia taryfy wyjątkowej dla ropy opałowej, że ministerstwo, z uwagi na związek jaki istnieje między powszechną taryfą naftową przy ulgach dla ropy opałowej, uważa, że zniesienie lub zmiana tych ulg jest możliwą tylko przy zmianie powszechnej taryfy. Ministerstwo kolei ma zamiar poddać tę ostatnią pewnej rewizyi na wypadek skonsolidowania przemysłu naftowego i przy tej sposobności uregulować sprawę taryf na ropę opałową. Ulgi dla ropy opałowej mają być dlatego, w myśl dziennika rozporządzeń nr. 74 z 29. czerwca 1911, przesunięte aż do dnia upływu ważności powszechnej taryfy naftowej t. j. do 10. sierpnia 1911. To oświadczenie reprezentanta rządu przyjęto do wiadomości.

Uchwalono wniosek czł. Dattnera, urządzenia na stacyi w Krakowie publicznej mównicy.

Wnioskodawca, prezydent lwowskiej Izby handlowej Horowitz, uzasadniał swój wniosek w sprawie ostatecznego rozwiązania kwestyi rewizyi postanowień dotyczących ruchu i włączenia prywatnych cystern do parku wozów kolei państwowych. Wskazywał na to, że zarówno ministerstwo, jak Rada kolejowa zapoznaje ważność sprawy reformy zasad i postanowień o włączeniu prywatnych wozów towarowych do parku kolei państwowych. W sprawie tej od-

była się 31. stycznia 1910 w ministerstwie kolei ankieta. Jakkolwiek dostarczyła ona bogatego materyału, to jednak dotąd sprawa nie została uregulowana. Reprezentant rządu Demmelmayer oświadczył, że ministerstwo doceniając ważność sprawy, wygotowało projekt reformy, wymagający jeszcze pewnych poprawek ze względu na stosunki międzypaństwowe. Po krótkiej jeszcze dyskusyi i wyjaśnieniach w sprawie opłat dla właścicieli wozów, wniosek uchwalono.

W dalszym ciągu uchwalono wniosek członków Baczewskiego, Raucha i Russmana w sprawie zmiany postanowień o obliczaniu składowego dla tych towarów, którym przysługuje 24-godzinna wolność składu.

Ożywioną dyskusyę wywołał wniosek czł. bar. Battaglii w sprawie kradzieży towarów podczas ich transportu. Szef sekcyi dr. Gintl oznajmił, że środki, jakie już wprowadzono lub ma się wprowadzić są następujące: 1) zaostrzenie kontroli transportu przez powiększenie liczby kontrolorów, 2) wprowadzenie specyalnych zamknięć przy wozach, 3) lepsze oświetlanie stacyi, 4) wyznaczanie wysokich premii dla funkcyonaryuszów za wykrycie kradzieży, 5) powiększenie personalu strażników, 6) ścisłe przeprowadzenie śledztwa, 7) intenzywny dozór nad stacyami i liniami kolejowymi przy pomocy żandarmeryi i policyi. Ministerstwo kolei w interesie administracyi zawsze zwraca uwagę na przeszkadzanie kradzieżom. Na cele z tem związane mają być w roku przyszłym przeznaczone specyalne kredyty. Po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos członkowie: Rauch, Kolischer, Dattner i inni, uchwalono wniosek dr. Battaglii wraz z dodatkiem dr. Kolischera, który uprasza ministerstwo kolei o zwrócenie na powyższe stosunki uwagi ministerstwa sprawiedliwości.

Żywą zasadniczą dyskusyę wywołał również drugi wniosek dra Battaglii, dotyczący przyznania austryackim stacyom produkcyi taryfy wyjątkowej 13 c. austryackich kolei państwowych na eksport (także do Węgier) nawozów sztucznych. Wniosek, mimo gorącego poparcia przez dra Kolischera, upadł wobec stanowiska, zajętego przez reprezentanta rządu i niektórych członków Rady, reprezentujących interesy agrarne.

Wniosek członka Rady Blocha w sprawie niepobierania składowego za posyłki, które z powodu braku wagonów nie mogą być szybko odstawione, uchwalono z poprawką, żeby w razie, gdyby ministerstwo nie mogło go przeprowadzić, pobierano w określonych wnioskiem wypadkach opłatę połowy składowego.

W sprawie wniosku członka Dattnera, dotyczącego uregulowania w porozumieniu z Tow. kolei południowej, stawek taryfowych dla nafty z austryackich stacyi rafineryi do stacyi w Styryi i Krainie, oświadczył radca ministeryalny dr. Pichler, że ministerstwo w interesie austryackich rafineryi zajmie się w najbliższym już czasie powyższą kwestyą w porozumieniu z Towarzystwem kolei południowej.

W poruszonej wnioskiem dra Smal-Stockiego sprawie ulepszenia ruchu towarowego, szczególnie przez szybką ekspedycyę pociągów ciężarowych z galicyjskich stacyi, oświadczył reprezentant rządu, że ministerstwo stara się zaradzić niedogodnościom przez wprowadzenie na długich liniach kursujących pociągów tranzytowych.

Członkowie Baczewski, Horowitz, Rauch i Russmann postawili wniosek wezwania ministerstwa do jaknajrychlejszego rozpoczęcia robót około budowy nowego, wszelkim potrzebom ruchu odpowiadającego, dworca towarowego we Lwowie. Urządzenie obecnego dworca już od wielu lat nie odpowiada wymaganiom ruchu towarowego. Stosunki te zupełnie nie mogą się poprawić przez ułożenie pojedynczych torów.

Opanowanie ruchu towarowego stacyi, będącej ogniskową dziewięciu linii kolejowych, może nastąpić tylko przez urządzenie nowego dworca, odpowiadającego stosunkom i intenzywności ruchu. Radca budownictwa Machowetz oznajmił, że ministerstwo zażądało już przedłożenia przez Dyrekcyę szczegółowych planów w tym kierunku. W dyskusyi zabierali głos wnioskodawcy, ilustrując stosunki na lwowskim dworcu towarowym panujące, poczem wniosek jednogłośnie uchwalono.

W sprawie, poruszonej we wniosku dra Szeptyckiego, rozszerzenia zniżek taryfowych dla koniczyny, opublikowanych w nr. 23 dziennika rozporządzeń dla kolei i żeglugi, na linie Zwardoń—Żywiec—Skawina—Kraków oraz Oświęcim—Skawina, polecono zwołanie konferencyi, w której wzięliby udział reprezentanci rolnictwa.

Przyjęto natomiast drugi wniosek dra Szeptyckiego przyznania bezpośrednich taryf wyjątkowych dla całowagonowych posyłek kartofli ze stacyi północno-wschodnich do zagranicznych miejsc konsumcyjnych zachodnich i południowych.

Uchwalono również wniosek jak najszybszego ekspedyowania owoców świeżych, w stosownych wagonach i za zniżoną taryfą.

Następnie dyskutowano nad sprawami kolei południowej i uchwalono między innemi wniosek dra Lichta z wezwaniem ministerstwa, aby przy sposobności rokowań z właścicielami akcyi pierwszeństwa zastanowiło się nad wzięciem Tow. kolei połudn. w zarząd państwa (nie upaństwowienie) oraz wniosek Ullmana przerachowania taryf.

W sprawie przerachowania stawek taryfowych w obrocie eksportowym via Mołdawa dla czeskiego węgla brunatnego, zajął reprezentant ministerstwa stanowisko wrogie ze względów finansowych. Po dłuższej dyskusyi, w której między innymi przemawiał dr. Kolischer wniosek w tym kierunku postawiony uchwalono.

Lwów, dnia 10. lipca.

Bank zaliczkowy we Lwowie. Rada nadzorcza Banku zaliczkowego we Lwowie odbyła onegdaj posiedzenie, na którem po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwaliła wprowadzić nowy typ pożyczek hipotecznych amortyzowanych w okresie 5—10 letnim.

Nowy ten typ pożyczek hipotecznych służyć ma na zaspokojenie kredytowych potrzeb małych realności, miejskich i podmiejskich, budowy własnych domów dla urzędników, rolników i rękodzielników, oraz dla dostarczenia kapitału obrotowego dla małych gospodarstw rolnych.

Na posiedzeniu rozważono gruntownie potrzebę rozszerzenia działalności Banku w kierunku przemysłowym i postanowiono w najbliższym czasie zwołać nadzwyczajne walne Zgromadzenie udziałowców.

Galicyjskie karpackie Towarzystwo naftowe odbyło w sobotę walne zgromadzenie, w którem wzięło udział dziesięciu akcyonaryuszów, reprezentujących 14.160 akcyi, a 707 głosów. Uchwalono stratę z roku 1910/1911 w wysokości 1,160.810 K pokryć z funduszu rezerwowego. W następstwie tego fundusz z 4,103.163 K zmniejszy się do 2,942.353 K.

Przedłożone pełnemu Zgromadzeniu sprawozdanie wskazuje na fakt, że prowadzona w roku ubiegłym walka rafinerów przybrała dotąd nieznane formy. Przy podnoszących się cenach surowca spadały ceny produktów tak, że niekiedy nie pokrywały nawet ceny ropy. Produkcya ceny ropy Towarzystwa z 2,006,092 ctn. metr. w roku poprzednim, spadła na 1,254.322 w roku sprawozdawczym. Przyczyna tego leży w tem, że nie dowiercono się do ropy w żadnym nowym szybie, jakkolwiek wiercenie odbywa się już przeważnie na horyzoncie ropy. Powoli lecz stale wzrastające ceny ropy, ograniczone do ostateczności wydatki administracyjne i produkcyi oraz skuteczna taktyka handlowa umożliwiła osiągnięcie zysku z kopalń. Przedsiębiorstwa transportowe pracowały słabiej w roku sprawozdawczym, co było skutkiem zmniejszenia się produkcyi ropy oraz konkurencyi pomiędzy firmami transportowemi, wykazały jednakowoż zysk. Jak w roku poprzednim z dobrym zyskiem pracowała głównie na eksport fabryka maszyn. Rada nadzorcza zauważa, że gdy na ogół zmniejsza się produkcya galicyjska, to równocześnie produkcya Towarzystwa, jakoteż akcyjnego Tow. naftowego w Sołotwinie-Biłkowie wykazuje tendencyę wzrastającą. Pozycya Towarzystwa jest też silniejszą niż dawniej, tak że gdyby się nawet rozbiły rokowania w sprawie sanacyi przemysłu rafineryjnego, Towarzystwo nie poniesie obecnie strat.

Rokowania w sprawie kartelu naftowego postąpiły nieco naprzód, ponieważ pewna wielka rafinerya ustąpiła z części swych żądań, które przez inne fabryki uważane były za nie do przyjęcia. Poprzednio zamierzano tak intenzywnie prowadzić rokowania by je ukończyć przed upływem zeszłego tygodnia. Ze względu jednak na wyjazd jednego reprezentanta poważnej rafineryi rokowania się przewlokły; w każdym razie umowa kartelowa w tych dniach powinna być ostatecznie zawartą.

Hurtownia krawiecka. Przed kilku dniami odbyła się na zaproszenie Instytutu technologicznego i stowarzyszenia przemysłowego krawców we Lwowie konferencya, celem omówienia sprawy powołania do życia stowarzyszenia wspólnego zakupu (hurtowni) materyałów i dodatków krawieckich.

Stowarzyszenie dla popierania interesów austryackich w Bośni i Hercegowinie. Przed niedawnym czasem założono we Wiedniu stowarzyszenie „Oesterreichisch-bosnisch-herzegovinischer Interessenten Verband“, którego zadaniem będzie popieranie interesów austryackich w Bośni i Hercegowinie.

Wobec znaczenia, jakie ta instytucya może mieć dla naszego handlu i przemysłu, byłoby wskazanem, żeby interesenci, mający relacye handlowe z tymi krajami, przystąpili do tego stowarzyszenia.

Wkładka roczna rzeczywistego członka wynosi 50 koron, zaś wkładka członka wspierającego 10 koron. Statut stowarzyszenia można przeglądnąć w biurze Izby handlowej i przemysłowej, Lwów, w godzinach urzędowych.

Przemysł fabryczny w Królestwie polskiem. Pod tym tytułem wychodzi rocznik, staraniem towarzystwa techników, już rok siódmy, pod redakcyą inżyniera Rościsława Sroki. Nadesłano nam właśnie obszerny tom tego wydawnictwa, z datą 1911 roku, zawierający 11.938 informacyi, sprawdzonych lub na nowo zebranych.

Układ, staranność wydawnicza, bogactwo szczegółów, praktyczność tego wydawnictwa nie ustępuje analogicznym obcym niemieckim i francuskim podręcznikom handlowym, bez których dziś przy olbrzymim rozwoju, a zwłaszcza specyalizacyi przemysłu, normalne stosunki pośrednicze wyobrazić już się nie dają.

Zbyt na wełnę. Hodowcy owiec w Galicyi powinni pamiętać że Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów sukienniczych „Rakszawa“ zakupuje wełnę wprost od producentów po bieżących cenach targowych. Producenci mający wełnę na sprzedaż, mogą podać ilość wełny, będącej na sprzedaż wraz z próbką dyrekcyi krajowej fabryki sukna i koców w Rakszawie pod Łańcutem op. loco.

Fabryka rakszawska została w ostatnich czasach bardzo znacznie rozszerzoną. Kapitał zakładowy podniesiono do miliona koron, a roczna wartość wyrobów fabryki przenosi już 3 miliony koron.

Sprawozdania targowe. Mąka: Mąka węgierska podrożała pod wpływem podwyżki cen pszenicy i ponadto młyny nie rozporządzają obecnie dostateczną ilością mąki średnich i nizkich numerów i nie mogą dostarczyć ka-

żdej żądanej ilości numerów od 4 do 7³/₄. Tak samo większość młynów krajowych podniosła swe ceny, bo konkurencya węgierskich przestała być groźną. Młyny wielkie węgierskie wstrzymują w lipcu ruch na 14 dni. Obecnie notują 0—38, 1—37, 2, 36, 3—35, 4—33, 5—31, 6—29, 7—24, 8—17 ze skontem 1½% do 2% płatne w 30 do 45 dni. Mąka żytnia nr. 0 po 24·50 kor. do 25.— kor. loco młyny lub stacye galicyjskie. Młyny węgierskie notują loco Budapeszt 0—37·60, 1—36·60, 2—35·60, 3—34·80, 4—34·20, 5—33·40, 6—31·40, 7—29·40, 8—16, mąka żytnia 0—30·40 kor. We Wiedniu notują 0—40, 1—39, 2—38, 3—36·8, 4—35·20, 5—34·20, 6—32·60, 7—30·40, 7½—26·20, mąka żytnia kor. 32·20. W Czechach nr. 0 kosztuje 38·50 do 39·50 kor. — a na Sląsku 40·— do 40·50 kor.

O t r ę b y : Dziwnym zbiegiem okoliczności otręby osiągnęły w tym roku najwyższe ceny w obecnej porze, podczas gdy w innych latach w miesiącach czerwcu i lipcu zawsze znacznie taniej je nabyć było można, niż pod koniec zimy i w początkach wiosny. Panuje przytem popyt na otręby, jakiego nigdy przedtem o tej porze nie bywało.

Młyny lwowskie żądają za 100 kg. pszennych 10—10·25 kor. Kołomyjskie 9·30—9·60. W niektórych młynach można nabyć otręby zytnie po tej samej cenie, co pszenne, natomiast inne żądają za żytnie o 25—40 gr. wyżej na 100 kg.

Na umowy o dostawę na jesień i na zimę żądają obecnie młyny przeciętnie 9·50—9·70 kor. paritas Lwów.

Młyny węgierskie żądają 11·40, we Wiedniu notują 12·50.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 10. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 10 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 1 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	45·—	45·25	25·—	25·25
loco stacye paritas Tarnopol . .	45·25	45·50	25·25	25·50
loco stacye paritas Sokal . . .	45·50	45·75	25·50	25·75
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·50	47·75	27·50	27·75
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 10. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·52 do 11·53. Pszenica na kwiecień od 11·83 do 11·84 Żyto na październik od 9·50, do 9·51 Owies na pazdziernik od 8·00 do 8·01. Kukurudza na na lipiec od 7·59 do 7·60. Kukurudza na sierpień od 7·67 do 7·68. Kukurudza na maj od 6·95 do 6·96. Rzepak na sierpień od —·—, do —·—.

Oferty na przemianę: mierna.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: piękna.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·47, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 657·50, Kredytowe węg., 827·50. —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 623·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 531·—, —·—, Kolej państw, 746·—, Lombardy 121·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 814·—, Rima Muranyi 679·—, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·50 Ruble 254·⅛, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·65 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 653·—.

Usposobienie: silne.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Podziękowanie.

W. Panu Sennensieb Kleinerowi

kierownikowi kursów handlowych

składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie za znakomite i nader sumienne przygotowanie do egzaminu z buchalteryi kupieckiej i bankowej w c. k. Akademii handlowej. Wszystkim, którzy pragną nabyć gruntownych wiadomości z zakresu buchalteryi, polecamy najgoręcej szkołę WP. Kleinera,

M. Blumental, B. Filipowicz, H. Haber, Z. Haber, urz. firmy „Inż. Piotrowski i Ska“, E. Herman, Z. Kahane, urz. dóbr hr. Romana Potockiego, J. Karaczewski lustrator majątków gminnych, J. Kokurewicz, K. Koszułyński, urz. „Banku ziemskiego“, M. Lewicka, E. Lipsker, urz. „wied. Banku depozytowego“, M. Marczyńska, nauczycielka, St. Marczyńska, nauczycielka, M. Notzowa, żona lekarza, St. Rudawska, urz. „Sojuszu“, L. Zuckermann, urz. firmy „Galicya“ w Drohobyczu.

Z Bukowiny.

△ **Czerniowce.** *(Powodzie na Bukowinie).* Piszą nam z Czerniowiec: Od 50 godzin panuje w Czerniowcach, jakoteż na całej Bukowinie straszna niepogoda z powodu ciągłych nawalnych deszczów.

Najrozleglejsze kultury miejskiej ludności grożą lada chwila być nawiedzone strasznemi spustoszeniami z powodu powodzi, zwłaszcza, że wszystkie prawie rzeki na Bukowinie wystąpiły poza brzegi swoje i sięgają aż po ląd.

Także i rzeka Prut wzbiera silnie, stan wody wynosił w piątek w godzinach popołudniowych 2·50 m. Luźne tratwy wałęsają się na powierzchni, a pędzone prądem aż do mostu, zostają rozbite na pojedyncze kawałki i dalej unoszone z powodu rwących fal.

Przeciw grożącej katastrofie zostały zarządzone daleko idące środki ostrożności i bezpieczeństwa.

O godz. 9 wiecz. nadeszła telegraficzna wiadomość z Wyżnicy. że most nad Czeremoszem został zniszczony, a stan wody rzeki Czeremosz wynosi 2·60 m. i ciągle się podnosi.

Ponieważ w kilkanaście godzin po otrzymaniu wiadomości należy się obawiać katastrofy w Czerniowcach, zarządzono daleko idące środki ostrożności przy Prucie.

Na noc stoją w pogotowiu 2 kompanie wojska pułku 41, a kabiny kąpielowe zostały wyciągnięte na brzeg rzeki tak, że na razie są ubezpieczone.

Bez ustanku wzbiera rzeka Prut tak, że wodoskaz wskazuje stan wody 2·80 m. Woda wzbiera coraz więcej tak samo, jak to było przy katastrofie powodzi w r. 1908, gdzie stan wody wynosił 3·70. m.

Dziś nadeszła wiadomość telegraficzna z Wyżnicy, że stan wody rzeki Czeremosz osiągnął wysokość 3·45.

Z powodu tego należy się spodziewać w nocy raptownego podniesienia się stanu wody w Prucie.

Tutejsza komenda straży pożarnej przygotowała wszystkie środki ostrożności przeciw grożącej powodzi. 40 ludzi, jakoteż 2 kompanie wojska stoją w pogotowiu. Także łodzie ratunkowe i inne przybory są przygotowane na każdy wypadek.

Bardzo wielkich szkód w Czerniowcach na razie niema do zanotowania. Jedynie w niektórych ulicach dostała się woda do suterenowych mieszkań, która zostaje natychmiastowo wypompowana ze strony straży ochotniczej. Bezpośredniego niebezpieczeństwa na ulicy Wodnej koło dworca kolejowego — gdzie ogólnie się obawiano — na razie nie ma. Raczej należy się takiego obawiać na przedmieściu Kaliczanka, gdzie wysłano straż pożarną pod naczelną komendą Trommlera, którąby miała uwiadomić ludność tamtejszą, żeby była każdej chwili przygotowana na opuszczenie mieszkania swego.

Wysoki stan wody na prowincyi.

Jeszcze wczoraj nadeszły pierwsze wiadomości z prowincyi, że gwałtowne deszcze wyrządziły ogromną szkodę elementarną.

W bardzo wielu okolicach są zasiewy zupełnie zniszczone, a drzewa owocowe bardzo uszkodzone.

Drzewa zostały z powodu burz i deszczów w bardzo wielu okolicach wyrwane z korzeniami.

Tak samo wiele mostów jest częściowo lub zupełnie zerwanych i zniszczonych.

W Wyżnicy ogromny most nad Czeremorzem jest zupełnie zniszczony.

Dowiadujemy się, że życiu człowieka, który pilnował faszyny przy regulacyi rzeki Prutu groziło niebezpieczeństwo z powodu utonięcia, zdołano go jednak z wielkim wysiłkiem uratować.

We wszystkich rzekach naszego kraju stan wody jest bardzo wysoki.

Tor kolei leśnej Pojana - Mikuli został zupełnie podmyty.

W Gurahumorze musiało wiele ludzi, gdzie woda dostała się do ich pomieszkań, dostać się w bezpieczne miejsce.

Bardzo uszkodzoną została ulica powiatu Czernohuczy z powodu powodzi.

Z Wyżnicy nadeszły bardzo niepokojące wiadomości, z powodu czego środki bezpieczeństwa w Czerniowcach zostały wzmocnione.

Ze świata.

○ **Wielokrotne samobójstwo.** Prokurzysta firmy Werckmeister i Liese, składu kaw w Nowej Kolonii, Bruno L i e s e, popełnił trzykrotne samobójstwo. Nabył mianowicie sinku potasu (cyankali) i zamknąwszy się w pokoju, część trucizny spożył, część zaś gotował ze stężonym kwasem siarkowym, chcąc się udusić wydobywającym się gazem. Gdy oba te środki nie zadziałały w czas, przestrzelił sobie z rewolweru głowę. Mimo to żył jeszcze cztery godziny, choć przytomności nie odzyskał.

Okazało się, że trucizna nie działała, ponieważ sprzedawca, podejrzywając zamiar Liesego, dał mu zamiast żądanego sinku potasu, potaż.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane“ po 80 hal.; w dziale „Po kronice“ 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ“ PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów — Kopernika 1.

wyrabia i poleca

SYRUP
Sulfoguajacolowy i Syrup sulfoguajacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych i działalności zupełnie identyczny z Siroliną i innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od Siroliny i kosztuje flaszka tylko 2.— K.

Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.— Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki 770

Piotra Mikolascha we Lwowie.

OSTRZEGA SIĘ PRZED NAŚLADOWNICTWEM.

Mieszkania do wynajęcia!

W kamienicy pod l. or. 62. przy ul. Sykstuskiej (róg Kleinowskiej) są do wynajęcia dwa mieszkania o trzech pokojach i kuchni— wysoki parter i pierwsze piętro, oraz jedno o dwóch pokojach i kuchni na trzeciem piętrze, już od 1. lipca br. Bliższa wiadomość u dozorcy lub w kancel. adw. Dra Glasera (Sykstuska 40).

Popierajcie wyrób krajowy!

Bawełna do czyszczenia maszyn

biała, półbiała i kolorowana, kardowana w motkach. Oferuje po najdostępniejszych cenach: Pierwsza galicyjska fabryka bawełny do czyszczenia maszyn Mendelsohn, Platzker, Arnold w Stanisławowie. Proszę żądać próbek i cenników. 856

Laricin Capsula
Sec. Cr. Klein

(Praw. chron.) leczy w pięciu dniach (rzeżączkę) i każdą zaraźliwą **chorobę męzką** i kobiecą. Na żołądek zupełnie nieszkodliwe. — Przyjemniejsze i praktyczniejsze od podobnych zagranicznych środków (Santal, Santyl, Gonorol, Gonossan i td.) Zdumiewający skutek.—Pierwszorzędne uznania fachowe.

Duże pudełko kor. 2·50.

Dyskretna wysyłka. — Tylko za pobraniem.

847 Skład główny i wytwórca

Itj. Illés Antal, aptekarz w Szabadka (Węgry).

Skład główny: **Apteka P. Mikolascha (Maryan Krzyżanowski) Lwów, ul. Kopernika.**

S. Freundlich
Lwów, Kaźmierzowska 14.

Wyrób stor płóciennych, żaluzyi deszczułkowych i materaców drucianych. :: Przyjmuje wszelkie reperacye w zakres ten wchodzące po nader przystępnych cenach. 702



821—2

Garnitur młocarnia i lokomobila 8 HP, w dobrym stanie tanio do sprzedania. J. STIEFEL, Lwów Kaźmierzowska 19. 3112

WILGOĆ i GRZYB

mniejsze wyniszczy każdy (przesyłka próbna 6 kor.) większe usuwam pod gwarancyą na zawsze. Liczne uznania. 18 lat praktyki. Fr. Mossoczy Fabr. „glazuryny“ — płyty słomiane patent. Lwów, Wulecka l. 120. Biuro w Spółce Budowniczych. 93

Biuro spedycyjne Piotra Kornickiego

ul. Czarnieckiego l. 10. przeprowadza w miejscu i na prowincyi dobrze i taniej jak wszędzie pod gwarancyą. 719

Przestarzałe i świeżo powstałe cierpienia cewki moczowej leczy szybko i radykalnie, wstrzykiwanie z MATICO K. 1.— i kapsułki z MATICO K. 1·60. Wyroby te otrzymać można: w Aptece pod „Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa. Wysyłka pocztowa codziennie. 880

Circus Henry

Wtorek 11 lipca 1911

o godz. 8.15 wieczór

2 nowe Debiuty

Z powodu przygotowań pantominy wodnej 12 lipca **nie będzie** przedstawienia o godz. 4 pop.

PLAC ZBOŻOWY

Poniedziałek 10 lipca 1911

o godz. 8.15 wieczór

po raz pierwszy

Parforce Przedstawienie

składające się 844

z 30 najlepszych numerów

Nadzwyczajny występ

Dyr. Henry.

Środa 12 lipca 1911

o godz. 8.15 wiecz.

Jubileuszowe przedstawienie ku czci dyrek. Henry.

CYRK HENRY obchodzi 12 lipca jubileusz 25-letniego istnienia.

Najlepszy program sezonu. Bilety wcześniej do nabycia u St. Gabryela, Karola Ludwika 3.

Dorna-Kandreni na Bukowinie.

Zakład zdrojowo-klimatyczny, położony wśród cudownej przyrody górskiej, wśród wspaniałych lasów z klimatem podalpejskim, pół godziny jazdy ze stacyi kolej. Dorna-Watra. Kąpiele kwasu węglowego, najsilniejsza kąpiel borowinowa-racyonalna kuracya wodolecznicza i mleczna. Nadzwyczajne skutki przy chorobach nerwowych, kobiecych i niedokrewności. Wycieczki w okolicy rumuńskie i siedmiogrodzkie wozem, na koniu i na tratwie. Eleganckie hotele i mieszkania prywatne. Sezon od 30. czerwca do połowy września. W sezonie 1. i 3-cim kąpiele tańsze. Wyjaśnień udziela lekarz kąpielowy Dr. Grzegorz Spenul. 843

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB

Józef Friedländer

- - BIURO: SZPITALNA 8. - -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.

Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY
Oddział depozytowy

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczki.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane.

Schowki depozytowe
(Safe deposits).

Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Biuro dla oddłużeń
przeniesione 669
do domu ul. Pańska 17, Lwów.

Stryj, dnia 6. lipca 1911.

Ogłoszenie Licytacyi.

Dnia 20 lipca 1911 o godz 11 przedpołud. odbędzie się w Biurze **Wydziału powiatowego w Stryju** publiczna, ustna licytacya w celu sprzedaży 430 świerków, znajdujących się na parcelach l. kat. 1484 i 1485, tudzież drzewostanu na parc. l. kat. 982 i 983, należącego do gminy **Hrebenów.** Cena wywołania 2450 koron, wadyum 250 koron. **Bliższe warunki** przejrzeć można w **Ekspedycie Wydziału powiatowego w Stryju** w godzinach urzędowych.

Z Wydziałn Powiatowego

889 Prezes.

Onyszkiewicz.

RYMANÓW - ZDRÓJ
Pensyonat pod „MATKĄ BOSKĄ“

otwarty z dniem 15-go maja br. 50 pokoi, hala dwupiętrowa, kuchnia zdrowa, **specyalny dział odżywiania dzieci i wątłych.** Ilustr. plany mieszkań i cennik wysyła **właścicielka** WALTEROWA 888

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye. Przedstawienia odbywają się w ogrodzie w razie deszczu w sali.

Początek o godz. 9 wieczór. 853

Posiadacze losów

mogą u nas dostać za nie pełny kurs dzienny i te same losy (te same serye i numera) odkupić na dogodne spłaty miesięczne, grając na losy bez przerwy. Wykupujemy także gdzie kolwiek zastawione losy, dopłacamy do pełnego kursu i odstępujemy te same losy na dogodne spłaty miesięczne. Polecamy uprzejmie naszą firmę do wszelkich transakcyi wchodzących w zakres kantoru wymiany do kupna efektów i monet, losów za gotówkę i na spłaty, wypłaty kuponów i wylosowanych obligacyi i t. d. i t. d. 157

Dom bankowy
Schütz i Chajes
LWÓW, PL. MARYACKI L. 7.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.